



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW -
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

Nr 50

Warszawa, 11 grudnia 1966 r.

Cena 80 gr

o znak Q dla oświaty

BADANIA • WYNIKI • WNIOSKI

Od kilkunastu tygodni na łamach „Głosu” toczy się żywa i ciekawa dyskusja pod ogólnym tytułem „O znak Q dla oświaty”. Artykuł niniejszy jest jednym z elementów tej dyskusji. Pragnę w nim poinformować o rezultatach ogólnopolskich badań wyników nauczania, jakie z inicjatywy i pod kierunkiem COM przeprowadzono w czerwcu bieżącego roku. Będzie to z konieczności informacja dość ogólna. Dokładne omówienia celu, zakresu, rezultatów badań, a także występujących w nich współzależności zamieszczone zostaną w „Nowej Szkole”, czasopiśmie przedmiotowe zaś publikowane będą analizy błędów popełnianych przez uczniów.

Badaniami objęto uczniów klas IV (dyktando, opowiadanie, matematyka), klas VI (ortografia i gramatyka języka polskiego, znajomość lektury, umiejętność streszczeń) oraz klas VII (podstawowe treści z programu nauczania matematyki oraz znajomość elementów życia współczesnego — tzw. ankieta ucznia kl. VII). Badania objęto łącznie 1006 szkół podstawowych z wszystkich okręgów szkolnych, czyli ponad 5 proc. szkół ośmioklasowych w każdym okręgu.

Wszystkie prace uczniów, z wyjątkiem ankiety ucznia kl. VII, poprawiali nauczyciele przedmiotów i klas objętych badaniami. Nauczyciele ci, posługując się wskazówkami COM dokonali analizy jakościowej zebranego materiału. Dlatego też badania niniejsze można by nazwać pisemnymi pracami klasowymi (które jednocześnie odbyły się w 1006 szkołach w kraju), w których zastosowano te same tematy, te same zasady poprawiania.

Całość materiałów z badań podsumowała 4-osobowa grupa pracowników COM pod kierunkiem autorki niniejszego artykułu. Wyniki nauczania z języka polskiego w klasie IV podsumowała T. Poznańska, z matematyki w klasie IV — F. Szedny, z języka polskiego w klasie VI (ortografia, gramatyka, lektura) — Z. Książczak, z matematyki w klasie VII — W. Wierzbicki.

Przy określeniu wyników badań w ogóle nie posługiwano się oceną wyrażaną stopniami. Nadmienić należy, iż nauczyciele przywykli do oceniania, po prostu byli zdziwieni, a nawet zaskoczeni z tego powodu. W niniejszych badaniach nie oceniano więc np. na ile uczeń napisał dyktando, lecz określano, ile i jakich błędów zrobił w tym dyktandzie. To odejście od oceniania poddyktowane było kilkoma względami: 1° — obawialiśmy się subiektywizmu w ocenianiu, nawet przy dostarczeniu kryteriów ocen zachodziła obawa rozbieżności w wystawianiu stopni przez 1000 nauczycieli; 2° — zależało nam przede wszystkim na stwierdzeniu, co uczniowie opanowali, nie zaś na stwierdzeniu, na ile opanowali, dążyliśmy do wykrycia tematów i zagadnień przyswajanych stosunkowo lepiej bądź słabiej; 3° — badaniami objęto tylko część zadań programowych. Obawialiśmy się utożsamiania oceny z badaniami z roczną oceną z danego przedmiotu nauczania. Np. badania niniejsze nie uwzględniały bądź potraktowały jedynie marginesowo szereg istotnych elementów z programu nauczania języka polskiego w klasie IV, jak umiejętność czytania, bogactwo słownictwa, znajomość gramatyki, kształtujące i wychowawcze zadania przedmiotu. Dlatego też wyniki w niniejszych badaniach z języka polskiego w klasie IV nie są równoznaczne z

rocznymi rezultatami nauczania tego przedmiotu w tej klasie.

Podkreślić należy, że wprawdzie wyniki uzyskane w badaniach w roku 1966 są wyższe od uzyskanych w ogólnopolskich badaniach w roku 1960, a zwłaszcza w roku 1950 i 1951, to jednak nie są one wysokie.

KLASA IV

Poddano analizie blisko 30 tysięcy prac uczniowskich. W klasie IV uczniowie mieli dokończyć stosunkowo łatwe i proste opowiadanie o wycieczce. Tylko 73,5 proc. badanych napisało opowiadanie zawierające ponad 6 zdań logicznie ze sobą powiązanych, aż 7,4 proc. opowiadań w ogóle nie posiadało zakończenia.

Psychologowie dowiedli, że dziecko przy końcu klasy IV powinno posługiwać się zdaniami złożonymi podrzędnie, co jest jednocześnie dowodem umiejętności myślenia ucznia. Tylko 45,9 proc. badanych użyło poprawnie w opowiadaniu zdań złożonych podrzędnie. Zdania pojedyncze buduje już uczeń klasy I. Badania wykazały jednak, że zbyt duży odsetek uczniów klas IV napotyka podstawowe trudności w budowie takich zdań. Ponad 1,5 tysiąca uczniów objętych badaniami (6,3 proc. ogółu badanych) rozpoczęło zdania pojedyncze od „bo”, „że”, „więc”. Badani uczniowie napotykali także liczne trudności w stosowaniu w praktyce reguł gramatyki. Tak np. aż 10,2 proc. badanych popełniło zasadnicze błędy — użycie czasownika bez uzasadnienia w różnych czasach.

Stosunkowo dobrze wypadło dyktando w klasie IV. Blisko trzecia część prac (29 proc.) w ogóle nie zawierała błędów ortograficznych, 19,2 proc. dyktand napisano tylko z jednym błędem, zaś 13,9 proc. — z dwoma błędami. Można by więc przyjąć, że dwie trzecie badanych napisało dyktando dobrze i bardzo dobrze. W roku 1960 zastosowano w kl. IV dyktando o podobnym stopniu trudności, prac bezbłędnych było wówczas 7,1 proc., a prac z 1—3 błędami (oceniano je na „dobry”) — 29,3 proc.

Było jednak, co należy podkreślić, sporo prac z dużą ilością błędów. W aż 14,4 proc. dyktand popełniono 6 i więcej błędów ortograficznych (w roku 1960 prac takich było ca 40 proc.), na jednego badanego ucznia przypadło średnio 2,6 błędów (w roku 1960 — 5,6 błędów).

Najgorzej opanowali uczniowie pisownię wyrazu nieduży — 23,7 proc. oraz wziął — 16,6 proc. prac z błędem. Spotyka się jednak i błędy w wyrazach stosunkowo łatwych bądź często używanych. Ponad 2 tysiące badanych (8,1 proc.) napisało „dy-rzurni”, prawie 500 uczniów (1,3 proc.) napisało „wruble”, a około 1700 (6,2 proc.) „niemają”.

Wyniki nauczania z matematyki w klasie IV na pierwszy rzut oka wydają się być zadowolające. Sprawdzano umiejętność pisemnego wykonywania czterech działań, rozwiązywania zadań tekstowych, obliczania obwodu prostokąta, skali i inne. Badany uczeń powinien wykonać łącznie 20 obliczeń o niejednakowym stopniu trudności. Ponad 5 tysięcy badanych (18,1 proc.) wykonało wszystkie prace bezbłędnie, a 31,4 proc. wykonało to zadanie z jednym i dwoma błędami. Bliższy wgląd w uzyskane wyniki nie sprzyja jednak optymizmowi. Tylko około 40 proc. badanych poprawnie wykonało wszystkie przykłady na pisemne dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie. Najlepiej wypadło tu doda-

wanie, najgorzej mnożenie. Np. w działaniu: 3057 x 609, tylko ca 60 proc. odpowiedzi bezbłędnych. Wprawdzie przykłady zastosowane w badaniach były dość trudne (zero w mnożeniu), jednak uczeń kończący klasę IV powinien mieć dobrze opanowane podstawowe działania arytmetyczne.

KLASA VI

Umiejętności ortograficzne uczniów klas VI sprawdzono za pomocą testu luk.

Stosunkowo najlepiej opanowano użycie u-ó w wyrazach: północ, południe, guma, mózg, muskuł, góra — razem 61,1 proc., w których nie było ani jednego błędu z tego zakresu. Najstabilniej zaś wypadło użycie ç-en-em w wyrazach: student, postęp, mędrzec, stempel, inteligent — tylko 39 proc. prac bez błędów z tego zakresu.

Przy sprawdzaniu umiejętności z gramatyki między innymi polecono w zdaniu „Uczniowie czytali z zainteresowaniem opowiadanie o losach wyprawy polarnej” określić rzeczowniki, wskazać ich liczbę i przypadek. Cwiczenie to wykonało bezbłędnie tylko 23,3 proc. badanych. Jest to odsetek stosunkowo bardzo niski. Niewiele lepiej wypadło badanie umiejętności rozbioru logicznego zdania. Zdanie brzmiało: „Loty kosmiczne są dowodem wielkich postępów nauki”. Tylko 28 proc. badanych wskazało poprawnie

podmiot i orzeczenie oraz związki zachodzące w tym zdaniu.

Uczniowie mieli między innymi wymienić 4 książki z lektury, opracowane w klasie VI, określić 1—2 zdania, mi główny temat utworu. Częstotliwość wymieniania poszczególnych tytułów jest następująca:

1) M. Dąbrowska: Marcin Kozera	57,3 proc.
2) E. Knight: Lessie wróć	48,7 "
3) H. Rudnicka: Chłopy ze Starówki	40,6 "
4) M. Brandys: Śladami Stasia i Nel	26,2 "
5) W. Katajew: Samotny biały żagiel	20,0 "
6) I. Newerly: Chłopiec z Salskich Stepów	18,0 "
7) D. Defoe: Robinzon Kruzo	16,4 "
8) W. Grodzieńska: Śladami poety	16,6 "
9) I. Jurgielewiczowa: Ten obcy	15,5 "
10) M. Twain: Przygody Tomka Sawyer	12,3 "
11) N. Higin: Czarno na białym	10,0 "
12) B. Prus: Anielka	54,6 "
13) J. Verne: Tajemnicza wyspa	7,9 "
14) E. Niziurski: Księga urwisów	6,5 "
15) W. Żółkiewska: Droga przez ogień	5,3 "
16) B. Mrówczyński: Plama na Złotej Puszczy	4,4 "
17) J. Chamiec: Trójkolorowa kokarda	3,5 "
18) W. Kawerin: Dwaj kapitanowie	0,8 "

(Dokończenie na str. 8)



Droga do szkoły...

Foto: W. Jurkowski

Nasze Ognisko przy Szkole Sanatoryjnej im. Janka Krasickiego w Otwocku należy do stosunkowo młodych i niewielkich. Powstało przed rokiem i liczy 30 członków. Mimo krótkiego okresu działalności, możemy już dzisiaj pochwalić się wieloma osiągnięciami, zwłaszcza w zakresie organizowania rejonowych konferencji, wspólnego uczęszczania do teatru, urządzania wycieczek turystyczno-krajoznawczych oraz spotkań z wybitnymi i zasłużonymi działaczami nauczycielskiego ruchu związkowego.

Do rejonowej konferencji pedagogicznej przygotowujemy się przez cały okres międzykonferencyjny; w tym też celu organizujemy dodatkowe plenarne i grupowe zebrania ogniska. Własnymi siłami opracowujemy poszczególne zagadnienia przewidziane programem samokształcenia. Tematykę szkolenia wzbogacamy aktualnymi dla naszej szkoły problemami z zakresu wychowania. A zagadnień tych jest bardzo dużo i to typowych dla szkolnictwa specjalnego (sanatoryjnego). Oprócz wskazanej i zalecanej przez ZNP literatury wykorzystujemy do poszczególnych tematów szkoleniowych jeszcze dodatkowe materiały z różnych pism pedagogicznych.

Na konferencję zapraszamy kierownictwo sanatorium, gdyż nasza

praca pedagogiczna wiąże się ściśle z pracą lekarzy. Polega ona bowiem nie tylko na przekazywaniu młodzieży pewnej określonej sumy wiedzy, lecz powinna jednocześnie stanowić terapię i przyczyniać się do szybszego wyzdrowienia naszych wychowanków. Zapraszamy również przedstawicieli KP PZPR, władze szkolne i związkowe. Zaproszeni goście służą

dlatego czynnymi staraniami o nawiązanie kontaktu z nauczycielami podobnych szkół na Węgrzech. Pragniemy doprowadzić do wzajemnego spotkania się, poznania warunków pracy oraz podzielenia się doświadczeniami. Każdą naszą pracę staramy się wykonywać dokładnie. I tak np. przed wyjazdem na wycieczkę szlakiem Tyśiąclecia trasą: Toruń-Gniezno-Bisku-

ska. Realizując zadania konkursowe, poznaliśmy również lepiej historię naszego Związku i jego zasłużonych działaczy.

Po rocznej pracy jesteśmy bogatsi o niejedno doświadczenie. Na rozszerzonym zebraniu ogniska przy współudziale zaproszonych gości: władz związkowych, partyjnych, oświatowych i sanatoryjnych omówiliśmy nasz roczny dorobek oraz formy i metody naszej pracy.

Przyjemnie nam było usłyszeć od sekretarza Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Otwocku słowa uznania dla pracy naszego ogniska oraz otrzymać I nagrodę za wykonanie zadań konkursowych. Słowa uznania i nagroda zobowiązują i zachęcają do dalszej pracy.

Pragniemy przystąpić do następnego konkursu, lecz jednocześnie wnosimy prośbę do ZG ZNP, by wzbogacił zadania konkursowe problematyką z życia szkół sanatoryjnych, które pracują w odmiennych warunkach niż szkoły normalne.

ADELA DONIGIEWICZ
Otwock

»NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE«

nam radą i pomocą w rozwiązywaniu wielu nietatwych problemów szkolnych oraz spraw bytowych członków naszego ogniska.

Sprawom powyższym poświęcamy nie tylko konferencje rejonowe i dodatkowe zebrania ogniska, lecz także spotkania towarzyskie, na których przy czarnej kawie omawiamy aktualne wydarzenia, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień oświatowowych wychowawczych.

Interesuje nas również praca nauczycieli w podobnych typach szkół sanatoryjnych w innych krajach i

pin-Poznań-Kórnik odbyliśmy szereg spotkań, na których poszczególni koledzy informowali o ważniejszych obiektach historycznych, kulturalnych i gospodarczych przewidzianych do zwiedzania. Prelekcje uzupełniane były wyświetlaniem przezroczy.

Wiele zadań podjęliśmy z programu konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”, do którego przystąpiliśmy po raz pierwszy. Nie mieliśmy w tej pracy żadnego doświadczenia. Nie żałujemy włożonego trudu i wysiłku w realizację tych zadań, gdyż dały nam dużo osobistego zadowolenia. Wzbogaciły naszą pracę szkolną, wzmocniły więź między nami oraz podniosły znaczenie i autorytet ogni-

JANINA KOCZUR

W dniu 11 listopada 1966 roku zmarła w 57 roku życia zasłużona, długoletnia działaczka ZNP, Janina Koczur.

O zaletach Jej charakteru i umysłu, o ofiarnej pracy dla młodzieży, oświaty, dla Związku, o zaufaniu, jakim cieszyła się wśród nauczycielstwa i społeczeństwa, świadczy fakt, że przez długie lata, aż do ostatnich dni, była prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Żywcu, radnym Powiatowej Rady Narodowej i radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie. Zyskała dużą popularność w okręgu kra-

kowskim, ceniono Jej pracę w Zarządzie Głównym ZNP, w którym w poprzedniej kadencji była członkiem Prezydium, a ostatnio plenium ZG ZNP.

Wiele czasu i trudu poświęcała pracy społecznej, którą podejmowała z pełną gotowością, nie szczędząc wysiłku, dzieląc się swym bogatym doświadczeniem w tej dziedzinie.

Za zasługi w pracy społecznej, oświatowej i związkowej odznaczono ją Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Medalem X-lecia PRL i Odznaką Tyśiąclecia.

W osobie kol. Janiny Koczur Związek Nauczycielstwa Polskiego traci zasłużonego działacza, młodzież i społeczeństwo — oddanego swej pracy wychowawcę.

ZŁOTE ODZNAKI ZNP

5 grudnia w gmachu ZG ZNP odbyła się uroczystość, w czasie której prezes Marian Walczak udekorował pracowników naukowych Uniwersytetu Warszawskiego Złotymi Odznakami ZNP. Otrzymali je:

prof. dr Wincenty Okoń — dyrektor Instytutu Pedagogiki, kierownik Katedry Dydaktyki UW;

prof. dr Ignacy Szaniawski — kierownik Katedry Kształcenia Zawodowego i Politechnicznego UW;

prof. dr Wiktor Szczerba — dziekan Wydziału Pedagogicznego Wojskowej Akademii Politycznej;

prof. dr Tadeusz Tomaszewski — dziekan Wydziału Pedagogicznego i kierownik Katedry Psychologii Ogólnej UW;

prof. dr Kazimierz Wojciechowski —

kierownik Zakładu Teorii Oświaty Dorosłych UW;

Złotą Odznakę Związkową przyznano również prof. dr Bogdanowi Suchodolskiemu — zastępcy sekretarza naukowego PAN, dyrektorowi Instytutu Nauk Pedagogicznych UW, kierownikowi Katedry Pedagogiki Ogólnej UW.

Podczas uroczystości, w której oprócz odznaczonych udział wzięło całe kierownictwo ZG ZNP — prezes M. Walczak w przemówieniu swym podkreślił więź, jaka łączy pracowników naukowych ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Wyraża się to m.in. w ciągłej gotowości i chęci pomocy w pracach związanych z realizacją zadań, jakie stoją przed współczesną szkołą. Bez pomocy ludzi nauki realizacja tych zadań — stwierdził na zakończenie kol. Walczak — byłaby zgoła niemożliwa.

W imieniu odznaczonych, za wyróżnienie, jakim jest przyznanie Złotej Odznaki Związkowej, podziękował prof. doktor Tadeusz Tomaszewski.

PÓŁ WIEKU PRACY PEDAGOGICZNEJ

Do grona zasłużonych Jubilatów przyłączyła się w tym roku kol. LEONTYNA MADROWA — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 2 Zielonej Górze.

Seminarium Nauczycielskie ukończyła we Lwowie w 1916 r. W tymże roku w miejscowości Tuczępy, powiat Hrubieszów, rozpoczęła pracę pedagogiczną. Następnie pracowała w Szkole Podstawowej nr 43 we Lwowie.

Na ziemię zachodnie przyjechała w 1946 roku i od razu rozpoczęła działalność pedagogiczną w Czerwieńsku, powiat Zielona Góra.

Na pytanie o pracę w szkole odpowiada: „Bez szkoły nie wyobrażam sobie dalszego życia, a sil do tego dostarczają mi młode koleżanki i koledzy, którzy okazują wiele serca. Jestem im za to bardzo wdzięczna”.

Drogiej Jubilatce gorące słowa uznania za Jej trud włożony w wychowanie wielu pokoleń, dużo szczęścia, zdrowia i zadowolenia z dalszej pracy życzą: Zarządy Oddziału i Okręgu ZNP w Zielonej Górze.

★

1 września bieżącego roku odszedł na zasłużony odpoczynek — po blisko

50 latach pracy pedagogicznej — Kolega BOLESŁAWA MOLEŃDA — długoletni kierownik szkoły podstawowej i były dyrektor średniej szkoły zawodowej w Kobylinie, pow. krotoszyński.

Przez całe swoje życie pozostał wierny ideałom polskiej szkoły, uczestnicząc w latach 1906—1907 w strajku szkolnym na Kujawach, walcząc w Powstaniu Wielkopolskim, a w okresie okupacji należąc do najczynniejszych organizatorów tajnego średniego nauczania w powiecie garwolińskim (województwo warszawskie).

Obdł duży osiągnięć w pracy zawodowej i związkowej, ma niemałe zasługi w działalności społecznej; był wieloletnim radnym swego środowiska, organizatorem ruchu ueteranów powstania narodowych i działaczem ruchu spółdzielczego.

Od szeregu lat zbiera i publikuje materiały do historii wielkopolskiego regionu, szczególną uwagę poświęcając dziejom wielkopolskiego szkolnictwa. Przechodząc w 72 roku życia w stan spoczynku — pozostaje nadal aktywnym działaczem ZBoWiD, SD, zapalonym miłośnikiem dziejów swego regionu.

„AD MULTOS ANNOS”

Przyjaciele z Krotoszyńskiego

PRAWNIK WYJAŚNIA

Jaki wymiar zajęć obowiązuje nauczyciela zatrudnionego w dziecinie wiejskiej i jakie przysługuje mu uposażenie?

Wymiar obowiązujących zajęć i wymiar uposażenia w dziecinach wiejskich reguluje instrukcja w sprawie organizacji dziecinców wiejskich, stanowiąca załącznik do zarządzenia ministra oświaty z dnia 31 sierpnia 1962 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 11, poz. 122).

W myśl pktu 27 powołanej instrukcji pracownicy pedagogiczni dziecinca obowiązani są do prowadzenia zajęć wychowawczych w wymiarze przewidzianym dla pracowników pedagogicznych, zatrudnionych w przedszkolu, zarówno w zakresie godzin etatowych, wynoszących 30 tygodniowo, jak i godzin nadliczbowych, zniżki godzin kierowniczkich itp.

W myśl pktu 28 instrukcji wymiar uposażenia pracowników pedagogicznych, administracyjnych i obsługowych zatrudnionych w dziecinie (uposażenie zasadnicze wraz z dodatkami)

ustala się według stawek obowiązujących w przedszkolach, przy czym wynagrodzenie za pracę w dziecinie wypłaca się z dołu za każdy przepracowany miesiąc.

★

Jaki dodatek należy się z tytułu nauczania w klasach łączonych w szkole podstawowej i jakie wynagrodzenie przysługuje za godziny w klasach łączonych?

W myśl § 14, ust. 2, w brzmieniu rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1960 roku w sprawie uposażenia nauczycieli i wychowawców (Dziennik Ustaw nr 38, poz. 223) nauczycielom szkół podstawowych za nauczanie w klasach łączonych należy się dodatkowe wynagrodzenie, którego wysokość ustala się w zależności od liczby godzin nauczania w tych klasach, licząc jedną godzinę nauki w tych klasach za 1,15 godziny. Otrzymałe z przeliczenia godziny opłaca się jako godziny nadliczbowe. Poza tym żadne inne wynagrodzenie nie przysługuje.

KRONIKA

▲ W województwie zielonogórskim centralna uroczystość z okazji Dnia Nauczyciela odbyła się 19 listopada, z udziałem najwyższych władz partyjnych i państwowych. Około 30 nauczycieli otrzymało odznaczenia państwowe, 43 osoby — odznaki honorowe „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego”, 34 kolegów — Złote Odznaki ZNP, a 200 osób — Odznaki Tyśiąclecia. Wyróżnieniem dla wszystkich działaczy i członków Związku na Ziemi Lubuskiej było przyznanie Zarządowi Okręgu ZNP Honorowej Odznaki „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego”. Koledzy-emeryci z miasta i powiatu zielonogórskiego spotkali się z przedstawicielami władz terenowych i związkowych 17 listopada w Klubie Nauczycielskim. Zaś delegacje harcerstwa, ZMS i PCK odwiedziły kolegów-emerytów w domach zasłużonego nauczyciela.

▲ Tegoroczne obchody Dnia Nauczyciela miały w Kieleckim szczególnie uroczysty charakter. Wielu nauczycieli otrzymało odznaczenia państwowe, odznaki „Za zasługi dla Kielecczyzny” oraz Odznaki Tyśiąclecia Państwa Polskiego. Uchwałą Prezydium WRN odznakę „Za zasługi dla Kielecczyzny” przyznano Zarządowi Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Odznaki Tyśiąclecia otrzymały Zarządy Oddziałów Powiatowych w Opatowie, Sandomierzu, Kazimierzu Wielkiej, Busku, Jędrzejowie oraz Miejski — w Radomiu. Uroczyste spotkania zorganizowano dla nauczycieli-emerytów, którym wręczono kwiaty i nagrody pieniężne.

▲ W powiecie Ostrowiec Wlkp. duży nacisk położono na to, by wykorzystać święto nauczycielskie do zacieśnienia więzi ze środowiskiem. W okresie od 12 do 17 listopada odbywały się uroczyste zebrania ognisk z udziałem kolegów-emerytów, przedstawicieli komitetów rodzicielskich, komitetów opiekuńczych oraz miejscowych władz. Spotkania te stały się okazją do popularyzowania w środowisku problematyki szkolnej. Odbyło się również spotkanie władz partyjnych, związkowych i oświatowych z najmłodszymi nauczycielami. Młodzież z miejscowych ZKN odwiedziła nauczycieli-emerytów w ich domach, wręczając im wiązanki kwiatów oraz zaproszenia na akademię powiatową, która odbyła się 19 listopada. Z okazji Dnia Nauczyciela otwarto wystawę prac malarskich kol. Tadeusza Kurka, nauczyciela LWP, nowatora w zakresie wychowania plastycznego. Wiele uwagi poświęcono problematyce nauczycielskiej na łamach miejscowej prasy i w audycjach radiowych.

▲ W Pile obchody Dnia Nauczyciela wykorzystano do nawiązania jeszcze ścisłej współpracy z władzami powiatowymi, do zapoznania ich z działalnością związkową. Z tą myślą zorganizowano uroczyste plenarne posiedzenie Zarządu Oddziału ZNP, z udziałem władz partyjnych, terenowych i oświatowych. W czasie plenum prezes Zarządu Oddziału ZNP poinformował zebranych o pracy nauczycielstwa, o ich wkładzie w obchody Tyśiąclecia Państwa Polskiego, o działalności sekcji związkowych. Z kolei „ojcowie miasta” przedstawili plany inwestycyjne na najbliższe pięćdziesiąt lat.

▲ W obchodach Dnia Nauczyciela w Pasłeku wzięli czynny udział koledzy-emeryci. Wszyscy emerytowani nauczyciele zaproszeni zostali przez Oddział Powiatowy ZNP na akademię powiatową. Również i w szkołach pamiętano o najstarszych kolegach. Np. w Szkole Podstawowej nr 1 przedstawiciel komitetu rodzicielskiego zaprosił wszystkich kolegów-rencistów na wspólną uroczystość szkolną.

▲ W Przysusze akademia powiatowa — z udziałem około 400 nauczycieli — odbyła się 19 listopada bieżącego roku. W czasie uroczystości dokonano dekoracji nauczycieli odznaczeniami państwowymi i Odznakami Tyśiąclecia. Dużą atrakcją imprezy były występy zespołu estradowego Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej.

KRONIKARZ

UROCZYSTOŚCI W MINISTERSTWIE

W dniu 5 grudnia odbyło się w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego pożegnalne spotkanie pracowników tego resortu z byłym ministrem oświaty — **Wacławem Tułodzieckim**.

W spotkaniu udział wzięli: sekretarz KC PZPR — **Witold Jaroński**, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — **Andrzej Werblan** oraz jego zastępcy — **Henryk Garbowski** i **Zenon Wróblewski**, członkowie kierownictwa Zarządu Głównego ZNP z prezesem **Marianem Walczakiem** oraz przedstawiciele współpracujących z ministerstwem instytucji i organizacji.

Minister **Henryk Jabłoński** przedstawił w krótkich słowach działalność W. Tułodzieckiego na stanowisku ministra oświaty, podkreślając, że nazwisko Jego związane jest z wielkim dziełem reformy szkolnej.

Uznanie i podziękowanie Wacławowi Tułodzieckiemu za przeszło 7-letnią pracę na stanowisku ministra oświaty wyraził już w czasie debaty sejmowej premier **Józef Cyrankiewicz**.

Minister **Henryk Jabłoński** złożył Wacławowi Tułodzieckiemu serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy na nowym stanowisku. Następnie minister **H. Jabłoński wręczył W. Tułodzieckiemu dyplom i Odznakę Tytułu Honorowego „Zasłużony Nauczyciel PRL”**, przyznając Mu w dniu 28 listopada 1966 roku, przez Radę Państwa za wybitne zasługi w wieloletniej działalności nauczycielskiej.

Sekretarz KC PZPR — **Witold Jaroński**, mówiąc o działalności pedagogicznej Wacława Tułodzieckiego, pracy na wielu odpowiedzialnych stanowiskach w dziedzinie oświaty i wreszcie na stanowisku kierownika tego resortu, podkreślił Jego wkład w rozwój szkolnictwa oraz realizację założeń reformy szkolnej.

Przekazał też W. Tułodzieckiemu serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy.

Prezes Zarządu Głównego ZNP — **Marian Walczak** złożył W. Tułodzieckiemu gratulacje z okazji powołania Go na zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko w związkach zawodowych oraz serdeczne życzenia osiągnięcia jak najlepszych wyników w tej pracy.

W imieniu pracowników byłego resortu oświaty pożegnali W. Tułodzieckiego, sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej i przewodniczący Rady Zakładowej ZNP.

Odpowiadając na wygłoszone przemówienia i złożone życzenia i gratulacje W. Tułodziecki serdecznie podziękował wszystkim za dotychczasową pomoc i współpracę przy wykonywaniu powierzonych Mu przez Partię i Rząd zadań, za złożone życzenia oraz zapewnił, że w dalszej swej pracy nie będzie szczędził sił dla dobra oświaty w naszym kraju.

*

Wacław Tułodziecki wybrany został w dniu 30 listopada 1966 roku przez Plenum CRZZ wiceprzewodniczącym CRZZ.



Minister H. Jabłoński dekoruje W. Tułodzieckiego Odznaką Tytułu Honorowego „Zasłużony Nauczyciel PRL”. Z prawej — sekretarz KC PZPR, W. Jaroński.

Fot.: Cz. Górski

W dniu 26 listopada bieżącego roku odbyła się w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego uroczystość pożegnania dotychczasowych podsekretarzy stanu byłego resortu oświaty oraz byłego resortu szkolnictwa wyższego: **Michała Godlewskiego, Ferdynanda Heroka i Stefana Minca**.

Minister **Henryk Jabłoński**, żegnając wymienionych podsekretarzy stanu, podkreślił ich duży wkład w rozwój szkolnictwa, prosił, aby swym doświadczeniem dalej służyli sprawom oświaty oraz życzył im sukcesów w pracy na nowych stanowiskach.

PRZEDZJAZDOWA TRYBUNA

Krajowy Zjazd Delegatów ZNP jest bardzo ważnym wydarzeniem w życiu nauczycieli. Każdego z nas nurtuje sporo problemów, z którymi chciałby wystąpić na zjeździe. Istnieją tu dwie możliwości. Jedną — to przekazanie swoich postulatów delegatowi na zjazd. Drugą — to zabranie głosu na łamach naszego pisma. Sądzę, że ta druga forma jest bardzo korzystna. Spełnia bowiem przynajmniej dwie funkcje: daje możliwość bezpośredniej wypowiedzi również i tym kolegom, którzy nie są delegatami oraz poszerza zakres dyskusji, pogłębia jej treść. Może to tylko pomóc przysłym władzom Związku w jak najlepszym ukierunkowaniu pracy organizacji.

Wychodząc z tego założenia, pragnę zabrać głos w dyskusji. Oczywiście, poruszę tylko niektóre zagadnienia.

Jak wiadomo, celem Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP jest wytyczenie głównych kierunków pracy Związku na następną kadencję. Wśród wielu problemów sporo uwagi poświęca delegacji zagadnieniom samokształcenia. Chciałbym więc wypowiedzieć kilka uwag na ten temat.

Sądzę, że zjazd zaaprobuję koncepcję centralnego kierowania procesem samokształcenia, zostawiając ogniwem terenowym pewną swobodę w doborze konkretnych treści i form, w zależności od lokalnych potrzeb i możliwości środowiskowych.

Nie chciałbym zajmować się bliżej treściami samokształcenia. Pragnę natomiast zwrócić uwagę na to, co w pewnym stopniu hamuje względnie utrudnia organizowanie tego procesu w terenie. Otóż — moim zdaniem — trudności te wynikają między innymi z braku odpowiednich podstaw prawnych.

Wytyczne Ministerstwa Oświaty i Zarządu Głównego ZNP z dnia 3 marca 1960 roku są przestarzałe. To samo odnosi się do wytycznych w sprawie finansowania rejonowych konferencji pedagogicznych, organizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego z dnia 29 maja 1961 roku, nr PF-2-201/6/61.

Od tego czasu w organizacji, jak w treściach oraz formach samokształcenia zaszły poważne zmiany na lepsze. Nie zmieniły się tylko podstawy prawne. W związku z tym nasuwa się sporo uwag. Dla przykładu: co roku należy organizować dwu-, trzydniowe seminaria dla przewodniczących rejonów konferencyjnych, by pomóc im w prowadzeniu samokształcenia w ogniskach. Przygotowanie każdego takiego seminarium następuje z wieloma trudnościami, np. sprawa urlopowania tych ludzi. Dobrze, gdy Związek — jak to ma miejsce w województwie zielonogórskim — dzięki zrozumieniu wagi samokształcenia przez czynniki polityczne i KOS, uzyskuje na ten cel jeden dzień urlopu, drugi dzień — to niedziela. Ale rzecz w tym, że załatwienie tej sprawy

wy zależy właściwie od dobrej woli kierownictwa KOS, gdyż brak jest podstaw prawnych. Wygląda to trochę tak, jakby Związek organizował samokształcenie dla własnych potrzeb. Sądzę, że zjazd powinien ustosunkować się do tego zagadnienia i wysunąć wnioski pod adresem administracji szkolnej, by mogła ona udzielać minimum 2-3 dni urlopu na przygotowanie organizatorów samokształcenia.

Druga sprawa — to problem wolnego dnia na podsumowanie indywidualnej i zespołowej pracy, tj. na

konferencję rejonową. Choć w województwie zielonogórskim nie notujemy specjalnych trudności z uzyskaniem tego wolnego dnia, to jednak daje się odczuć brak pewności, brak mocniejszych, właściwie prawnych podstaw naszej pracy.

Bardzo szeroką działalność w zakresie samokształcenia, jak i w innych dziedzinach pracy społecznej mogą rozwijać sekcje związkowe. Jednak i tu napotyka się podobne trudności. Zwolnienie szerszego aktywu społecznego, np. sekcji szkolnictwa zawodowego z terenu całego okręgu wymaga, w warunkach województwa zielonogórskiego, oderwania od pracy na cały dzień.

Na jakiej podstawie prawnej dyrektor czy kierownik szkoły może udzielić urlopu? Jeżeli teraz przy Zarządzie Okręgu pracuje np. 8 sekcji pedagogicznych, to trudno jest za każdym razem prosić KOS o urlop na jeden dzień. Sądzę, że działacze sekcji powinni mieć przynajmniej dwa dni w roku zagwarantowane do pracy w sekcjach związkowych.

Zdaję sobie sprawę, że nie poruszyłem wszystkich spraw związanych z podstawami prawnymi organizowania procesu samokształcenia. Chciałem tylko zasygnalizować, że istnieje potrzeba, by delegaci na Krajowym Zjeździe wysunęli w tej sprawie konkretne wnioski pod adresem administracji szkolnej. **Uregulowanie tych spraw może przyczynić się do usprawnienia pracy, do skoncentrowania uwagi na stronie merytorycznej, co jest bez wątpienia najistotniejsze w naszej związkowej działalności.**

Inna sprawa, którą chciałbym poruszyć, to problem postępu pedagogicznego. Robimy na tym odcinku bardzo dużo. Mamy sporo nauczycieli nowatorów, mamy szkoły wiodące itp. Jednak obserwując ruch „nowatorstwa pedagogicznego” w woje-

wództwie zielonogórskim, analizując zagadnienie szkół wiodących — możemy dostrzec i pewne braki. Nie udało nam się np. — jak dotychczas — wciągnąć do pracy na rzecz postępu szerokiego ogółu nauczycieli.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że każde novum wymaga długiej i żmudnej dodatkowej pracy, a czasem i nakładów materialnych. Patrząc na pozycję materialną nauczyciela, trudno się dziwić, że nie zawsze podejmuje on ten problem. Przecież prawie nie ma nauczyciela, który nie szukałby dodatkowej płatnej pracy, nieraz zupełnie nie związanej z zawodem. Można z tego wyciągnąć wniosek, że gdyby nauczyciel miał odpowiednie warunki i nie musiał szukać dodatko-

we konkretne korzyści gospodarcze przynosi państwu praca nauczyciela. Bo z dotychczasowego przedstawiania sprawy wynikałoby, że nauka, szkoła, nauczyciel są tylko „pożeraczami” milionów złotych wypracowanych przez społeczeństwo, że są tylko konsumentami.

Dlatego chciałbym, by na zjeździe bardzo mocno podkreślano konieczność rozwinięcia badań nad ekonomiką oświaty. Swego czasu, w ramach samokształcenia ZNP taki temat był dyskutowany. Opracowania prof. dra **B. Suchodolskiego** nasunęły dużo refleksji. Przy okazji stwierdzono, że w Polsce nie mamy na ten temat za dużo materiałów naukowych. A przecież warto by pokazać całemu społeczeństwu efektywność tych złożeń, które łożymy na szkolnictwo. Bo samo stwierdzenie, że „szkolnictwo dostarcza naszej gospodarce wysoko kwalifikowanych kadr” — nie wystarczy. Nasze życie mierzone jest godzinami, tonami, metrami, złotówkami itp. Wybierzmy jedną, najbardziej odpowiednią miarę i „zmiierzmy” nią efekty pracy profesorów i nauczycieli. Na pewno pomoże to w lepszym zrozumieniu rangi i pozycji nauczyciela oraz nauki w naszej gospodarce narodowej, pozwoli przekonać, że oświata i nauczyciel — to też producent.

I na zakończenie jeszcze jedna sprawa wiążąca się z poborami. Nie chodzi mi przy tym o wysokość poborów nauczycieli — to osobny problem. Chodzi o realizację zagwarantowanych uprawnień.

W województwie zielonogórskim rok rocznie brakuje środków na pobory dla nauczycieli. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby z tego powodu ktoś z nauczycieli nie otrzymał pensji. Problem tkwi w czym innym. Jak udało mi się dowiedzieć, w bieżącym roku na pobory zabrakło w naszym województwie około 5 milionów złotych. Owszem, pieniądze w końcu znalazły się, nauczyciele pobory otrzymają. Jednak to dofinansowanie nie jest „kompletne”. Jak wiadomo, od ogólnej sumy przeznaczanej na pobory, 2 proc. powinno „iść” na świadczenia socjalne dla nauczycieli. Tymczasem rady narodowe, dofinansowując pozycje przeznaczane na pobory, nie dofinansowują tych 2 proc., co w przypadku naszego województwa wynosi w tym roku 100 tys. złotych. Tak więc nauczyciel lubuski stracił tę kwotę, która w pewnym procencie powinna być przeznaczona na nagrody.

Jeżeli już nasi planiści nie potrafią zaplanować właściwych sum, to przynajmniej mamy prawo domagać się, by w przypadku konieczności dofinansowywania uwzględniano także owe 2 proc. na świadczenia socjalne. Zjazd powinien wystąpić o uregulowanie tej sprawy.

JAROSŁAW MERENA
Zielona Góra

NASZE POSTULATY

wych źródeł zarobku — wówczas istniałyby duże rezerwy stwarzające możliwości rozwoju myśli pedagogicznej wśród szerokiego rzesz nauczycielskich.

Słusznie postulowano na Kongresie Kultury Polskiej, by stworzyć lepsze warunki awansu dla nauczycieli. Powyższe pragnę sprowadzić do jednego tylko postulatu (aczkolwiek zdaję sobie sprawę, że to nie wyczerpuje zagadnienia), a mianowicie — ustanowienia Funduszu Postępu Pedagogicznego. Trudno sobie wyobrazić postęp, nowatorstwo bez nakładów, a w naszym przypadku nie chodzi przecież o jakieś astronomiczne sumy.

W ramach jednego województwa rzecz sprowadza się do kilkuset tysięcy złotych, które można by przeznaczyć na nagrody dla wybitnych nowatorów oraz na upowszechnienie tego dorobku. Na zjeździe zagadnienie to powinno stać się bardzo mocno. **Chodzi przecież o stworzenie możliwości dalszego ulepszenia naszej pracy dydaktyczno-wychowawczej i zainteresowania nią jak najszerszych rzesz nauczycieli.** Same szkoły wiodące, co do których zresztą jest sporo zastrzeżeń, nie rozwiążą problemu, tu konieczny jest wysiłek wszystkich nauczycieli, a ich najlepszy, zweryfikowany dorobek powinien być szeroko popularyzowany.

Mówiąc o upowszechnieniu oświaty w Polsce Ludowej — najczęściej posługujemy się liczbami. Stwierdzamy np., że na pomoce naukowe wydano tyle a tyle milionów złotych, że społeczeństwo w czynach społecznych wybudowało tyle i tyle izb, na taką a taką sumę złotych. To wszystko prawda i trzeba to z całym naciskiem podkreślać. Czas by jednak podejść do tego zagadnienia także i o? innej strony. Chodzi o to, by społeczeństwo dowiedziało się (skoro wszystko mierzymy w złotówkach) również i tego,

O INTERNATACH I NACZYZIEJ

O internatach można pisać w nieskończoność. Zwłaszcza o ich bolączkach, z których najbardziej istota jest panująca w nich ciasnota, utrudniająca prowadzenie właściwej pracy wychowawczej; o tym także, że mamy ich wciąż za mało, co powoduje nowy łańcuch przyczyn i skutków w postaci stacji przywatnych i problemu młodzieży dojeżdżającej. Tylko, że są to sprawy powszechnie znane. Pragniemy więc tym razem na internaty spojrzeć pod innym kątem, a mianowicie — co w istniejących warunkach można zrobić, by życie w internacie było ciekawiejsze, bogatsze o całą sferę doznań intelektualnych, kulturalnych i społecznych, by internat przekształcił się w skuteczną szkołę samowychowania.

Jeśli chodzi o warunki internatów, Wrocławskie nie odbiega chyba pod tym względem od innych rejonów kraju. Przynajmniej my tego nie stwierdziliśmy, my, to znaczy przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Młodzieży Socjalistycznej i towarzysząca im przedstawicielka „Głosu”. Wprawdzie w naszych wędrowkach po legnickich internatach nie dostrzegaliśmy jakichś większych mankamentów, ale przecież nierzadko spotykaliśmy sale mieszczące po 12 i 15 łóżek.

Takie ogromne sypialnie z rzędami ciasno poustawianych łóżek sprawiają wrażenie sal szpitalnych i chyba niewiele mają wspólnego z miłą domową atmosferą, jaką chcielibyśmy wytworzyć w internatach. Zwłaszcza gdy wszystkie łóżka muszą być konieczne przykryte białymi prześcieradłami, jak to ma miejsce w jednym z tutajszych internatów. Ta monotonia, ten zimny szpitalny styl; wątpliwe, czy odpowiada to gustom mieszkańców. Ale tak sobie życzy pani kierowniczka. Za to w innych kolorowe narzuty, jasne, międe dla oka zasłony wprowadzają jakiegoś żywego, cieplejszego akcentu.

Ale jest to uwaga niejako na marginesie, bo przecież nie o warunkach

zamierzam pisać. Tym bardziej, że młodzież szkół legnickich nie narzeka na internat, przeciwnie, czuje się tu dobrze. Czy tylko dlatego, że właściwy młodym optymizm i pogodna ducha ubrzmająa przeciw niewygodom? Niezupełnie. Ciasne sypialnie czy zbyt mała liczba umywalki schodzą na plan dalszy, przestają być dostrzegane, gdy się w internacie coś dzieje, gdy zostają z niego przegnana monotonia. Bo kiedy jest młodzież dobrze? Gdy znajduje się w samym środku ciekawych zdarzeń, gdy jest sama inspiruje i bierze w nich aktywny udział.

Nieprzypadkowo wybór nasz padł na Wrocławskie. Jest to bowiem województwo, w którym od kilku lat prowadzi się konsekwentną walkę z internatową szarżką, a wyniki godne są odnotowania. Młodzież potrafi rządzą się sama i przejawiać dużo inicjatywy — oczywiście jeśli jest przez kogoś inspirowana, kogoś, kto potrafi dostrzec i odpowiednio ocenić jej wysiłki, kto umie stosować skuteczne bodźce. Puszczona na żywioł praca rad internackich nie wszędzie przynosi spodziewane efekty. We Wrocławskim działalności rad patroluje organizacja ZMS. Przed trzema laty przy Zarządzie Wojewódzkim ZMS powstał Zespół Rad Internackich, opracowano program działania, podzielono województwo na rejony i każdemu rejonowi przydzielono opiekuna.

Plany uwzględniają pracę społeczną na rzecz internatu i środowiska, prace ideologiczne ze wszystkimi mieszkańcami internatu, pomoc w nauce, kontakt z młodzieżą stancyjną, organizację czasu wolnego. Oczywiście formy tej pracy rady ustalają same siebie, zależnie od warunków, potrzeb i inwencji twórczej aktywów. Rada mieszkańców internatu współpracuje z Zarządkiem Szkolnym ZMS i samorządem szkolnym.

Na pierwszym zebraniu powołały się sekcje, np. turystyczna, rozrywkowa, sanitarna, nauki własnej, kulturalno-oświatowa itp., które opracowują wia-

śne szczegółowe plany. Raz w miesiącu odbywa się spotkanie rad w każdym rejonie, poświęcone omówieniu wyników pracy, wytyczeniu zadań na najbliższą przyszłość oraz dyskusji i wymianian doświadczeń.

Już same te spotkania, na których rozliczyć się trzeba z działalności, pokazują, jak i z jakim wynikiem się robi, dopinając do poważnego potraktowania przyjętych na siebie obowiązków. Osad kolegow jest surowy i jakos głośno przyjdzie na to spotkanie z pustymi rękoma i świecić oczyma przed wszystkimi.

Ale najbardziej skutecznym doping stanowią zainicjowane przez Zespół Rad Internackich współzawodnictwo między internatami rejonu. Młodzież sama ocenia pracę poszczególnych rad, punktując działalność poszczególnych sekcji. I to bynajmniej nie na podstawie składowych co miesiąc sprawozdań. Na pierwszym zebraniu w październiku, poświęconym omówieniu zasad współzawodnictwa, dokonuje się wyboru dwójki uczniów, mających za zadanie dokonywać kontroli pracy rad w internatach. Kontrolerami są więc sami uczniowie.

Punktowanie wyników pracy następuje na pewno sporo łopótowo, bo przecież trzeba uwzględnić nie tylko widoczne efekty, lecz także specyficzne warunki internatów. Można by mieć nawet zastrzeżenia co do trafności oceny młodzieżowych jurorów, ale nie to jest przecież najważniejsze. Ważne jest, że dzięki współzawodnictwu nastąpiło wyraźne ożywienie i wzbogacenie życia w internatach, że zapanował w nich ład i porządek, że podniosły się wyniki nauki, że wrzescie internat staje się miejscem ideowym i społecznego wychowania, a raczej samowychowania.

Że młodzież może w nim znaleźć warunki do rozwijania własnych zainteresowań w różnorodnych sekcjach, kółkach i klubach. Że się spotyka z ciekawymi ludźmi, przedstawicielami kultury i życia gospodarczego, że dys-

kutuje nad bejrzanymi filmami i spektaklami teatralnymi, słowem — wzbogaca swoją wiedzę o świecie i kształtuje własny światopogląd. W dużej mierze przyczyniają się do tego: wieciorowa szkoła aktywna i kółka młodych racjonalistów, których terenem działania coraz częściej staje się internat.

Właśnie w Legnicy uczestniczyliśmy w kolejnym zebraniu przewodniczących rad internackich, sprawnie prowadzonym przez młodzież. Wysłuchaliśmy różnorodnej działalności oraz żywej dyskusji nad ciekawszymi formami pracy.

Wychowawcy, obecni na zebraniu, ani razu nie ingerowali w tok obrad, podobnie jak nie ingerują w samą działalność rad. Młodzież sama nawija kontakty z pisarzami, architektami, reżyserami i aktorami, sama wyznacza sobie i realizuje różne czynności społeczne, jak organizowanie imprez kulturalnych i zabaw dla dzieci z przedszkółki czy domów dziecka, sama organizuje pomoc dla uczniów słabszych i wywiera presję na leniuchów, sama ustala rozkład zajęć i dyżurów w internacie, redaguje satyryczne gazetki, stanowiące odbicie życia w internacie, sama obsługuje radiowęzeł. Każdy mieszkaniec jest czynnie zaangażowany w takiej czy innej akcji, pracuje w sekcji zgodnej z kierunkiem jego zainteresowań. Więc o nudzie nie ma mowy. Zwłaszcza, że rada w równej mierze troszczy się i o rozrywkę. Wspólnie wychodzi do kina, teatru, na wystawy, wieczorki taneczne i wieczornice przy kominku wprowadzają w internacie miłą nastrój.

Młodzież ma też dobre pomysły. Godny chyba poparcia był wniosek jednego z przewodniczących, który wystąpił z propozycją wspólnego organizowania niektórych akcji przez młodzież kilku internatów, mimo że w zasadzie zainicjowane współzawodnictwo między internatami powinno wytworzyć „patriotyczny” lokalny.

Długo można by pisać o prezentowanych formach pracy, jak i o dojrzałym, swobodnym sposobie wyrażania swych myśli czy wyrobieniu wyższymi tymi młodocianymi działacza. Wrażenie, jakie odniosłem, to podziw dla tej młodo-

ści, która potrafi nie tylko dobrze pracować, lecz także pięknie się bawić. Umie organizować na gorąco występy artystyczne, jakie nam zaprezentowały, na wysokim poziomie, zarówno pod względem doboru repertuaru, jak i sączjonalistów, których terenem działania coraz częściej staje się internat.

Właśnie w Legnicy uczestniczyliśmy w kolejnym zebraniu przewodniczących rad internackich, sprawnie prowadzonym przez młodzież. Wysłuchaliśmy różnorodnej działalności oraz żywej dyskusji nad ciekawszymi formami pracy.

Wychowawcy, obecni na zebraniu, ani razu nie ingerowali w tok obrad, podobnie jak nie ingerują w samą działalność rad. Młodzież sama nawija kontakty z pisarzami, architektami, reżyserami i aktorami, sama wyznacza sobie i realizuje różne czynności społeczne, jak organizowanie imprez kulturalnych i zabaw dla dzieci z przedszkółki czy domów dziecka, sama organizuje pomoc dla uczniów słabszych i wywiera presję na leniuchów, sama ustala rozkład zajęć i dyżurów w internacie, redaguje satyryczne gazetki, stanowiące odbicie życia w internacie, sama obsługuje radiowęzeł. Każdy mieszkaniec jest czynnie zaangażowany w takiej czy innej akcji, pracuje w sekcji zgodnej z kierunkiem jego zainteresowań. Więc o nudzie nie ma mowy. Zwłaszcza, że rada w równej mierze troszczy się i o rozrywkę. Wspólnie wychodzi do kina, teatru, na wystawy, wieczorki taneczne i wieczornice przy kominku wprowadzają w internacie miłą nastrój.

Młodzież ma też dobre pomysły. Godny chyba poparcia był wniosek jednego z przewodniczących, który wystąpił z propozycją wspólnego organizowania niektórych akcji przez młodzież kilku internatów, mimo że w zasadzie zainicjowane współzawodnictwo między internatami powinno wytworzyć „patriotyczny” lokalny.

Długo można by pisać o prezentowanych formach pracy, jak i o dojrzałym, swobodnym sposobie wyrażania swych myśli czy wyrobieniu wyższymi tymi młodocianymi działacza. Wrażenie, jakie odniosłem, to podziw dla tej młodo-

DB.

W toku obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego ważnym elementem pobudzenia aktywności artystycznej ogniw ZNP i nauczycieli był Festiwal Kulturalny Związków Zawodowych, O ogłoszone w grudniu 1965 r. przez Prezydium i Komitet Wykonawczy CRZZ założenia programowe festiwalu trafiły w ogniwach Związku Nauczycielstwa Polskiego na podatny i przygotowany grunt.

Wyrazem tego jest fakt, że w momencie ogłoszenia Festiwalu Kulturalnego dysponowaliśmy ponad 400 zespo-

Istotne znaczenie w rozwijaniu aktywności kulturalnej ma czynne zainteresowanie instancji związkowych. Dużo troski w czasie przygotowań do festiwalu przejawiały takie okręgi jak: Poznań, Koszalin, Opole, Łódź — miasta i Lublin. Miernikiem zainteresowania i ambicji kulturalnych tych okręgów są wyniki w konkursie. Natomiast pewien niekorzystny amatorskiogowy ruch artystyczny daje się zauważyć na terenie Wrocławskiego i Katowickiego. Okręgi te specjalizują się głównie w popularyzowaniu twórczości plastycznej.

NAUCZYCIELE W FESTIWALU KULTURALNYM

W dziedzinie twórczości plastycznej ZNP nastąpiła w ostatnich latach wyrazna aktywizacja, toteż w konkursie festiwalowym poważnie zdystansowaliśmy inne związki zarówno liczbą wystaw i eksponowanych na nich prac, jak i ich poziomem artystycznym.

Pokazem naszych osiągnięć w zakresie krzewienia zainteresowań muzycznych były występy chórow. Chóry ZNP w większości województw uzyskiwały procentowo najwyższą liczbę punktów, kwalifikując się do przeglądów centralnych. Wyróżniły się wśród nich szczególnie chóry: z Poznania, Łodzi, Gdańska, Nowego Targu, Słupska, Wysokość ocenę zdobyły również chóry z Raciborza, Rzeszowa, Pińczowa i Hrubieszowa. Sukcesy zespołów chóranych są wynikiem nie tylko dugoletniej tradycji ZNP w tej dziedzinie i przygotowania zawodowego nauczycieli, lecz przede wszystkim dużych ambicji artystycznych. Świadczy o tym poważny repertuar, współczesna interpretacja i wysoka kultura muzyczna tych zespołów.

Podobnie wysoka lokata zdobyły zespoły dramatyczne i teatru poezji. Najbardziej ambitny i ciekawie zaprezentował się wśród nich zespół „Michałki” z Ogniska Poznań — Jęzecz, występując z programem opartym na tekstach komedii tybałtowskiej z intermediami współczesnymi. Jest to wesoła zabawa

Podobnie wysoka lokata zdobyły zespoły dramatyczne i teatru poezji. Najbardziej ambitny i ciekawie zaprezentował się wśród nich zespół „Michałki” z Ogniska Poznań — Jęzecz, występując z programem opartym na tekstach komedii tybałtowskiej z intermediami współczesnymi. Jest to wesoła zabawa

Podobnie wysoka lokata zdobyły zespoły dramatyczne i teatru poezji. Najbardziej ambitny i ciekawie zaprezentował się wśród nich zespół „Michałki” z Ogniska Poznań — Jęzecz, występując z programem opartym na tekstach komedii tybałtowskiej z intermediami współczesnymi. Jest to wesoła zabawa

młodzież i alkohol

Widok 14- czy 15-latka gaszącego pragnienie kuflem „jasnego z kołnierzykiem” nie należy do rzadkości. Konia z rzędem natomiast temu, kto zarejestruje jakakolwiek na ten widok reakcję dorosłego społeczeństwa. Nikt nie zwróci wrostkowi uwagi, że piwo to także alkohol, tak jak wino czy wódka, a zatem jest szkodliwe dla zdrowia. Ten brak reakcji wpływa nie z obawy przed niegrzeczną odprawą w rodzaju: co pana to obchodzi? Ale z przeświadczenia, niestety dość powszechnego, o nieszkodliwości piwa. Uтары się bowiem przekonanie, i to niekiedy wśród ludzi, którzy uważają się za kulturalnych, o szczególnej wartości piwa jako napoju... dla karmiących matek. Przed paru laty nauczyciele szkół podstawowych ze Śląska alarmowali, przyczącając liczne dane statystyczne ze śich wychowankom podaje się w domach piwo przy różnych okazjach.

Gdy zwraca się uwagę, że pije młodzież, ba nawet dzieci, gdy znawcy problemów alkoholizmu zaczynają posługiwac się terminem: alkoholizmowiec u dzieci i młodzieży, wywołuje to głosy protestu. Słyszcy się często: to niewątpliwie przesada.

W 1965 roku w czasopiśmie „Walka z alkoholizmem”, a także w kilku numerach „Problemów Alkoholizmu” z bieżącego roku opublikowano cykl artykułów na temat picia napojów alkoholowych przez młodzież szkół warszawskich, następnie przez młodzież szkół podstawowych, licealnych i wyższych. Publikacje te są wynikiem badań, przeprowadzonych przez Ośrodek Badań ZG Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego pod ogólnym kierownictwem doc. Dra Święcickiego.

Ze wstrząsającej statystyki, którą przytacza się w tych publikacjach, warto zacytować chociażby tylko kilka danych, obrazujących ten drastyczny problem. Otóż wyniki badania uczniów szkół podstawowych i średnich w Warszawie oraz badania młodzieży akademickiej w kilkunastu miastach, posiadających szkoły wyższe, pozwoliły na ustalenie przybliżonej liczby pijących napoje alkoholowe w poszczególnych kategoriach wieku. I cóż się okazuje? Piwo jest napojem, który preferują szczególnie dwunastolatki. 65 proc. chłopców i 38 proc. dziewcząt w wieku 12 lat pije piwo. Odsetek pijących wino osiąga najwyższy poziom w

kategorii wieku 18 lat (82 proc. chłopców i 86 proc. dziewcząt). Powyżej 18 lat zmniejsza się nieznacznie odsetek pijących wino, przy czym, jeśli chodzi o chłopców, następuje „przerzucanie” się na wódkę.

Już te dane statystyczne wskazują, że wdrażanie się do picia alkoholu przez młodzież rozpoczyna się od tyku piwa. Potem jest już równia pochyła: nie tylko lyk, lecz kufel, następnie lampkę wina, a wrzescie kieliszek wódki.

Jakie ilości alkoholu pije młodzież, jak często pije? — oto pytania, które muszą się nasuwać, gdy mowa o zagrożeniu alkoholizmem. Otóż z przeprowadzonych badań bezspornie wynika, że częstość picia piwa, wina i wódki wzrasta z wiekiem, tak jak wzrasta z wiekiem odsetek pijącej młodzieży, przy czym zdarza się szczególnie wśród młodzieży 15- do 17-letniej picie nawet trzy razy w tygodniu.

Charakterystyczne jest, że na przykład w zasadniczych szkołach zawodowych młodzież pije częściej i więcej, a granica wieku np. picia wódki wynosi 15-17 lat, w technikach mniej i rzadziej, z tym, że wódka zaczyna pic młodzież 18-letnią, natomiast w szkołach ogólnokształcących notuje się najmniej przypadków picia wódki, z tym że granica wieku przesuwa się powyżej 18 lat. Składają się na to różne przyczyny, między innymi obyczajowość rodzin, poziom kulturalny środowiska itd.

Chyba faktem najbardziej wstrząsającym jest to, że pierwszy lyk alkoholu podaje ojciec lub matka. Nie tylko w rodzinach zdemoralizowanych. Także w środowiskach zupełnie normalnych, zdrowych. Dzieje się to z okazji najrozmaitszych uroczystości rodzinnych, spotkań towarzyskich, czasami zaś traktuje się kieliszek wódki, jako środek leczniczy. To w przypadku najmłodszych. Potem zaś, gdy chłopak czy dziewczyna osiąga 15 czy 16 lat, akceptuje się powaga rodzicielska „przyutki”, w czasie których troskliwi rodzice przy użyciu hasła: „Niech się młodzi bawią”, sami skwapliwie odkorkowują butelkę wina.

Wystarczy przejrzeć wyniki badań, dotyczące opinii dorosłych na temat, od jakiego wieku można pozwolić młodzieży pic napoje alkoholowe. Okazuje się, że w środowiskach wiejskich mężczyźni bardziej tolerancyjnie oceniają

picie alkoholu przez młodzież, a zwłaszcza przez dziewczęta. W ogóle bardziej lekceważą sobie picie wódki przez młodzież aniżeli w mieście. W środowisku miejskim na ogół większa jest świadomość, jakie szkody przynosi młodym organizmowi alkohol. Niemniej jednak mówi się o tej szkodliwości w odniesieniu do dzieci. Wielu zaś ludzi uważa, że młodzież w wieku 15 lat może właściwie od czasu do czasu „pociągnąć” z kieliszka. Na ogół zarówno w środowiskach wiejskich, jak i wiejskich, mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że w którymś momencie młodzież zaczyna pic „poza kontrolę rodzinną”. Że już nie chodzi o kieliszek z okazji imienin mamy czy taty, ale w dobranych grupkach koleżeńskich.

Najbardziej zorientowani w rozmiarach zjawiska są nauczyciele. Potwierdzają to rocznicne ankiety rozpisywane w wielu szkołach. Nauczyciele nie tylko zresztą wiedzą, lecz także starają się przeciwdziałać, obejmując pracą wychowawczą zarówno młodzież, jak i środowiska rodzinne. Jak wiadomo, dziecko sięga po kieliszek naśladować rodziców, wzorując się na obyczaju domowym. Stąd konieczność eliminowania takich wzorów, skłaniania rodziców do chronienia dziecka przed widokiem pijących dorosłych. Jak trudne jest działanie w tym kierunku, obrazują starcia komitetów rodzicielskich z dyrekcjami szkół z racji organizowania chociażby zabaw karnawałowych. Nauczyciel znajduje oparcie dla swej postawy w zarządzeniu, które wyraźnie zabrania urządzania na terenie szkół zabaw z alkoholem. Często jednak komitet rodzicielski rezygnuje w ogóle z zabawy lub urząda ją poza terenem szkoły, stwierdzając, że zabawa bezalkoholowa nie przynosi dochodu.

W tej sytuacji szczególnie cenną wydaje się inicjatywa Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego organizowania konkursów na najlepsze zabawy bezalkoholowe na terenie szkół. Propaguje się spotkania rodziców przy kawie, połączone z imprezami artystycznymi, podaje się atrakcyjnie przyrządzone napoje bezalkoholowe. W wielu szkołach w Warszawie spotkania te cieszyły się powodzeniem i wprowadzały wyłom w dotychczasowych pojęciach, w myśl których bez alkoholu nie ma zabawy i nie ma dochodu.

Formą przeciwdziałania piciu młodzieży jest też próba zastąpienia „zap-

krapianych prywatek” tak zwanymi, nieco zresztą żargonowo, „państwówkami”. Wychodząc naprzeciw naturalnym pragnieniom młodzieży, urządza się w szkołach dla poszczególnych klas zabawy taneczne pod opieką rodziców i wychowawców. Atrakcyjny program tych zabaw przekonuje młodzież i rodziców do tej formy rozrywki, przy wykluczeniu napojów alkoholowych.

Dla wychowawców młodzieży jasne jest, jaką rolę mają spełnić w szeroko zakrojonej akcji profilaktycznej na rzecz eliminowania obyczajów pijackich. Nie zawsze jednak posiadają dostateczną sumę wiedzy, która by zapewniała skuteczność wszelkiemu działaniu. Zdają sobie z tego sprawę zarówno doświadczeni wychowawcy, jak i młodzież nauczycielska, a także kandydaci do zawodu nauczycielskiego. Niedawno rozpisano ankietę wśród młodzieży studiującej — przyszłych pedagogów. Wyowiedzieli się oni za koniecznością wprowadzenia do programów studiów tematyki przeciwalkoholowej, zwłaszcza z zakresu szkodliwości alkoholu dla zdrowia fizycznego i psychicznego człowieka, a także zdobycia pewnych umiejętności w pracy profilaktycznej.

Postulat, rzecz jasna, dyskusyjny, być może za daleko idący, zważywszy, że program studiów pedagogicznych jest stosunkowo szczelnie wypełniony; sygnalizuje jednak istnienie pewnego zapotrzebowania. Natomiast wydaje się godna uwagi inna forma szkolenia nauczycieli w tym zakresie. Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy w porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i kuratoriami organizuje dla nauczycieli kursy, których program obejmuje nie tylko zagadnienia teoretyczne walki z alkoholizmem, lecz także poprzez określone ćwiczenia wprowadza w zagadnienie praktycznej pracy. Odbyło się już kilka takich kursów w różnych województwach, a uczestnicy wyповідаją się za kontynuację tej formy szkolenia.

W myśl porozumienia z ZG SKP planuje się, po uzgodnieniu przygotowaniu odpowiednich materiałów, wprowadzenie tej tematyki na konferencje regionalne. Rozszerzy to niewątpliwie sferę oddziaływania.

Alkohol niszczy rodziny, niszczy dzieci i młodzież. Niszczy fizycznie, zwłaszcza młode organizmy, jest przyczyną wypaczeń psychicznych. Większość przestępstw nieletnich i młodocianych ma źródło w stanach upojenia alkoholowego. Są to sygnały tak groźne, że wymagają zaktywizowania w walce z alkoholem całego społeczeństwa.

Władysław Osiadacz



Z twórczości nauczycieli. Stary Sącz.

Foto: J. Raczek

... jeszcze o egzaminach kwalifikacyjnych

Zamieszczony w 46 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 13 listopada br. artykuł Jarosława Merena o egzaminach kwalifikacyjnych poruszył sprawę nader istotną, z ważności której nauczyciele widocznie nie zdają sobie jeszcze sprawy, gdyż sytuacja podobna do opisanej przez kol. Merenę w Zielonogórskim istnieje także w Warszawie. Bardzo często spotykamy się z tym, że nie tylko nauczyciele, lecz także kierownicy szkół i dyrektorzy nie znają odpowiednich zarządzeń, pytając co to za egzamin, kogo obowiązują itp. A dopiero wtedy, gdy wydziały kadr pisza na umowach: nauczyciel kontraktowy (nie mianowany) z powodu braku kwalifikacji, zaczyna się niepokoć. „Przecież mam magisterium, nawet z międzyuczelnianym studium pedagogicznym — dlaczego nie mam kwalifikacji?” — pyta rozgoryczona nauczycielka, pracująca już czwarty rok w liceum.

Spróbujmy wyjaśnić tego rodzaju wątpliwości. Rozporządzenie ministra oświaty z dnia 12.IV.1962 r. zamieszczone w Dzienniku Ustaw nr 30 z 1962 r., poz. 141, w § 28 określa dokładnie kwalifikacje, jakie musi posiadać każdy nauczyciel i wychowawca pracujący w szkole lub innej placówce oświatowej. Jest tam mowa o kwalifikacjach naukowych, tj. magisterium w zakresie jednego z przedmiotów szkolnych lub dyplom SN albo matura liceum pedagogicznego. Dalej kwalifikacje pedagogiczne, które osiąga się przez międzyuczelniane studium pedagogiczne na uniwersytetach. Dyplom SN i matura liceum pedagogicznego lub dyplom magisterski WSP dają jednocześnie kwalifikacje naukowe i pedagogiczne. Trzecią kategorię kwalifikacji, nazwaną w rozporządzeniu zawodowymi, uzyskuje się przez co najmniej dwuletnią praktykę w szkole i złożenie egzaminu kwalifikacyjnego. Egzamin taki obowiązują tych wszystkich nauczycieli i wychowawców, któ-

w teatr wagancki z bogactwem pomysłów reżyserijski i aktorskich.

W Bydgoskim II miejsce w przeglądzie zajęł ogólnie znany zespół teatralny ZNP z Włocławka, wystawiając sztukę Petrykowskiego „Krzyż i jaszczurka”. Szcześliwie rywalizował z nim zespół teatralny ZNP — Żnin, który za ciekawą interpretację sztuki Sławomira Mrożka „Zabawa” zdobył 84 proc. punktów. Jako pomyslnie zjawisko komisja podkreślała ambitne poszukiwania repertuarowe i formalne, świeża i nie szlampowa interpretacja.

Najsłabiej wypadły w przeglądzie zespoły taneczne. Tylko znikomy ich procent zakwalifikował się do przeglądów wojewódzkich. Potwierdzają to sygnały CRZZ („Kultura i Życie” r. 1966, nr 7-8, s. 19), że liczba tych zespołów zmniejszyła się w ostatnich latach w całym kraju.

Stosunkowo słabo zaprezentowały się również zespoły rozrywkowe ZNP. Doje się tu zauważać niedocenianie tzw. małych scen oraz duża ostrożność w podejmowaniu tekstów humorystyczno-satyrycznych.

Oceniając ogólnie repertuar zespołów ZNP można stwierdzić, że obejmuje on szeroki wachlarz pozycji od wielkiej klasyki światowej poprzez repertuar współczesny. Ujemnym zjawiskiem w tym zakresie jest zachwianie proporcji na niekorzyść dramaturgii i muzyki współczesnej.

Festiwal Związków Zawodowych jako część składowa masowego ruchu kulturalno-społecznego ujawnił szereg interesujących zjawisk. Stopień zapotrzebowania ruchu amatorskiego na zaproskanie i pracę artystycznych nauczycieli, kierunek działania Związku w tym zakresie a funkcja, jaka powinna spełniać ten ruch; sprawa doboru treści, form i komunikatywności repertuaru — to zagadnienia wymagające głębszej analizy i oddzielnej publikacji.

ALIJA BIŁSKA

rzy rozpoczęli pracę nauczycielską po 12.IV.1962 r.

Wymienione rozporządzenie ministra oświaty przewiduje, że nauczyciel który w ciągu czterech lat nie złoży egzaminu kwalifikacyjnego, jest traktowany jako nie posiadający kwalifikacji zawodowych i powinien być zwolniony z pracy. Trzeba to sobie dobrze uświadomić, aby nie było tak, jak to przewiduje kolega Merena, że w ostatnim roku praktyki wielka liczba nauczycieli przystąpi do egzaminu, a komisje egzaminacyjne, działające przy inspektoratach oświaty i kuratoriach po prostu nie będą w stanie przeprowadzić wszystkich egzaminów. A przecież każdy nauczyciel spośród tych, którzy rozpoczęli pracę po 12.IV.62 r., tj. po wejściu w życie wspomnianego rozporządzenia, może już po dwu latach praktyki składać egzamin kwalifikacyjny i uzyskać wyższą grupę i mianowanie.

A teraz zajmijmy się samym egzaminem kwalifikacyjnym. Zarządzenie o egzaminie, jego przebiegu, składzie komisji egzaminacyjnych itp. zostało ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty nr 6, poz. 55, jako zarządzenie ministra oświaty z dnia 25.IV.1964 r. W zarządzeniu tym dokładnie jest opisany przebieg egzaminu, wymagania, jakie zespół egzaminujący stawia nauczycielowi, kto wchodzi w skład zespołu itd. Podane są także dokładne wskazania, jak i kiedy należy się zgłaszać do egzaminu, co trzeba na egzamin przygotować. Jedynie obowiązująca literatura jest podana oddzielnie w Dzienniku Urzędowym Min. Ośw. nr 11 z 1964 r.

Wspomniane zarządzenie przewiduje możliwość uzyskania kwalifikacji zawodowych bez egzaminu w tym przypadku, jeżeli w terminie do dnia 31.XII.64 r. nauczyciel miał dwa lata praktyki pedagogicznej, ocenionej przez władze szkolne jako dobrą i jeżeli dyrektor (kierownik) szkoły w porozumieniu z ZNP wystąpi o przyznanie kwalifikacji bez egzaminu (§ 21 wspomnianego zarządzenia).

Aby więc wcześniej uzyskać mianowanie i pełne kwalifikacje, trzeba się dokładnie zaznajomić z wymienionymi tu dokumentami i gdy tylko mamy odpowiednie warunki, zgłaszać się do egzaminu kwalifikacyjnego. Ułatwi to pracę komisji egzaminacyjnych, a nam pozwoli się poczuć nauczycielami o pełnych kwalifikacjach naukowych, pedagogicznych i zawodowych.

MARIAN KRAWCZYK

BADANIA WYNIKI WNIOSKI

dzo dobre szkoły znajdują się w miastach i na wsi, wiele spośród nich nosi tytuł szkoły wiodącej.

Są to następujące szkoły: w Białostoku — Sztabin, Rajgród, Białostok nr 9, Białostok nr 5, Supraśl, Lapy nr 2, Janów, Rutka-Tartak, Wizajny; w Bydgoskim — Lubraniec i Kruszyn; w Gdańskim — Kwizyń nr 1; w Katowickim — Rogoźnik, Częstochowa, Mysłowice, Wola, Ruda Śl. nr 1, Orzesz, Mierzęcice; w Kieleckim — Chmielnik, Węgleszyn, Jędrzejów nr 3, Książęce Wielkie, Czerno; w Koszalińskim — Drawsko, Łupowo; w Krakowskim — Bochnia nr 3, Trzciana, Mędrzechów, Gorenice, Klimontów, Tarnów nr 16, Kraków nr 9, Kraków nr 7, w Lubelskim — Janów Lub. nr 2, Lublin nr 13, Lublin nr 25, Stanin, Michałów, Polubieże, Zwierzyniec, Łódź — m. szkoła nr 113, woj. łódzkie — Drużbice, Jezów, Koluszki nr 1, Łęczycza nr 1, Bedoń, Tomaszów Maz. nr 13, Biała; w Olsztyńskim — Biskupiec nr 1; w Opolskim — Głogówek i Krośnice; w Poznańskim — Gniezno nr 3, Orpiszew, Bukowice, Środa nr 3; w Rzeszowskim — Gorlice nr 1, Brzostek; w Szczecińskim — szkoły w Tetyniu i w Dębnie, w Warszawie — szkoły nr 15, 157 i 156; w Warszawskim — w Międziewicach, w Górkach i w Sekocinie; we Wrocławskim — w Ścinawie, w Kłodzku nr 1, w Wałbrzychu nr 6; w Zielonogórskim — Krzepiów, Przemków, Kargowa.

Wskryto także w badaniach wiele szkół o po prostu zbyt niskim poziomie. Oto kilka przykładów: szkoła w mieście powiatowym „ani jeden uczeń nie rozwiązał równania, nie uporządkował zbioru liczb, nie sporządził wykresu; tylko jeden potrafił wykonać mnożenie sum algebraicznych, trzech uczniów rozwiązało zadanie na objętość prostopadłościanu z zastosowaniem procentów. Najlepiej wypadło obliczenie trzeciego kąta w trójkącie: — 13 rozwiązań poprawnych na 34 uczniów.

„Szkoła w dużym mieście wojewódzkim — na 37 uczniów tylko 7 dobrze wykonało mnożenie sum algebraicznych. Równanie rozwiązało dobrze 11 uczniów. Nikt nie rozwiązał zadania na nierówność. Tylko 9 uczniów dobrze uporządkowało zbiór liczb wymienionych. Nikt nie potrafił rozwiązać zadania na obliczenie objętości prostopadłościanu”.

Przykładów złych wyników można by przytaczać wiele. I te szkoły znajdują się w każdym okręgu, w każdym środowisku.

W stosunkowo krótkim artykule niemożliwe jest wyliczenie wszystkich głównych problemów, jakie wynikają z badań wyników nauczania. Ta garść informacji, jakie podałam, ma na celu jedynie włączenie do pozytywnej dyskusji „O znak Q dla oświaty” ważnego elementu rezultatów pracy szkoły. Badania wykazały duże rozbieżności w poziomie i wynikach pracy. Celem naszym powinno być wyrównanie poziomu pracy szkół najsłabszych, podciągnięcie ich do poziomu przeciętnego dla kraju. Wszak chodzi o zapewnienie jednakowego rozwoju intelektualnego każdemu dziecku i temu z dobrej, i temu z tej szkoły, która ma obecnie zbyt niskie rezultaty.

KRYSZYNA KULIGOWSKA

Zestawienie powyższe, w którym występują wszystkie pozycje z lektury w klasie VI, nasuwa różne refleksje, pytania. Dlaczego stosunkowo rzadziej wymieniano pozycje o życiu współczesnej młodzieży, pozycje z literatury zagranicznej? Jakie są główne przyczyny wielkiej popularności Marcina Kozery, Aniarki — czy decydował tutaj artystyczny utwór, czy stosunkowo lepsze przygotowanie nauczycieli do opracowywania utworów od dawna występujących w spisach lektury, czy po prostu zaopatrzenie bibliotek szkolnych?

Badani uczniowie napotkali istotne trudności w określeniu tematyki utworu. Tylko w 53,4 proc. prac nie popełniono błędów z tego zakresu.

W toku badań zażądano między innymi od uczniów sporządzenia planu jednego z utworów oraz napisania streszczenia te same pozycje. Choć te umiejętności opanowali uczniowie badanych klas w stopniu co najmniej zadowalającym — tylko 14,5 proc. badanych w planie utworu ujęło sprawy drugorzędne z pominięciem zasadniczych, ten sam błąd wystąpił w 17,4 proc. streszczeń.

KLASA VII

Niewątpliwie najtrudniejsze były zadania zastosowane w badaniu wyników nauczania z matematyki. Sprawdzono tutaj stopień opanowania nowego, trudnego przede wszystkim dla nauczycieli, programu nauczania pod koniec pierwszego roku realizacji tego programu. W celu wyeliminowania możliwości ściągania zastosowano 2 warianty zadań o tym samym stopniu trudności, przy doborze zaś tych zadań staraliśmy się o zbadanie głównych, a nie najłatwiejszych, działań programu. Biorąc to wszystko pod uwagę stwierdzić należy, iż wprawdzie uzyskane wyniki nie są zbyt wysokie, to jednak w porównaniu z wynikami zadań i tematów od dawna występujących w programach (np. rozbiórka zdania i inne) są co najmniej zadowalające.

$$X + 3$$
$$-----$$
$$2$$

3 (x - 2) i analogiczne równanie z drugiej grupy obliczyło bezbłędnie 51,3 proc. uczniów. Zadanie: ułóż tabelkę wartości wyrażenia $Y = x + 1$ przedstawiając zamiast x następujące liczby kolejno od najmniejszej do największej 3, -4, 1, 4, -3, -2, 0, -1, 2, -3 1/3, -1/2, -2 2/3 wykonało bezbłędnie 73,3 proc. badanych, a wykres funkcji wyrażenia $Y = x + 1$ sporządziło bezbłędnie 39,1 proc. badanych.

Przytoczyłam powyżej szereg wyrywkowych informacji o wynikach średnich. Podkreślić jednak należy, że istnieją duże, zbyt duże rozbieżności w rezultatach uzyskanych przez uczniów poszczególnych szkół. Można więc powiedzieć, że obok dobrych i bardzo dobrych, jest wiele szkół o zdecydowanie słabych wynikach nauczania. Wykrycie przyczyn powodujących te złe wyniki, a następnie stopniowe ograniczenie i przewyżczenie tych przyczyn należy do najpilniejszych zadań, jakie stoją przed administracją szkolną, ośrodkami metodycznymi, a także nauczycielami i kierownikami szkół. O tym, jak ważny to problem, wskazują poniższe przykłady.

Badania z zakresu matematyki pozwoliły na wykrycie 72 szkół, w których wszyscy lub prawie wszyscy (tj. z wyjątkiem 1-2) uczniowie wykonali wszystkie zadania bezbłędnie. Te bar-

NAGRODZENI ZA TRUD

Z okazji Dnia Nauczyciela KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI udekorowani zostali:

Józef Sawiński — zastępca dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Warszawie; Zygmunt Siwek — kierownik Szkoły Podstawowej w Kuźniczce, woj. katowickie; Michał Skrodziuk — inspektor szkolny w Łapach, woj. białostockie; Franciszek Skwarło — dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Pracujących w Łodzi; doc. dr Tadeusz Słowikowski — Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie; Henryka Smolaga — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 2 w Grójcu, woj. warszawskie; Stefan Stępień — inspektor szkolny w Debicy, woj. rzeszowskie; Włodzimierz Szulc — zastępca inspektora szkolnego w Poznaniu; Jan Sliwa — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego nr 4 w Katowicach; Jan Spiekaw — instruktor Gabinetu Reorientacji Zawodowej KOS m. st. Warszawy; Hanna Terpilowska — st. maszynistka — korespondentka w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego; Romana Trzemińska — emeryta, wizytator Kurato-

rium Okręgu Szkolnego Katowickiego; Marian Trzaniel — inspektor szkolny w Przeworsku, woj. rzeszowskie; Bronisława Urbanska — nauczycielka Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie; Maria Uziębło — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Domanicach, woj. warszawskie; Stanisław Waliszewski — zastępca dyrektora Technikum Łączności w Poznaniu; Wojciech Wiśniowski — inspektor szkolny w Rzeszowie; Józef Wojciechowski — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego nr 14 w Warszawie; Zofia Wojtaszek — nauczyciel Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie; Janina Wojtiszek — zastępca dyrektora Pałacu Młodzieży w Katowicach; Maria Wolańska — naucz. Szk. Podstaw. i Liceum Ogólnokształc. w Sokółce Podl. woj. warszawskie; Wojciech Woś — dyrektor Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Rzeszowie; Antoni Wybraniec — dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Chorzwowie, woj. katowickie; Anna Zarembska — wykładowca Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie; Czesława Zembrzewska — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 161 w Warszawie; Jadwiga Ziemkowska — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Zaczerniu, woj. rzeszowskie; Kazimierz Zarzecki — kierownik Szkoły Podstawowej w Wołominie, woj. warszawskie.

zacja tych wojsk, które same nie są zdolne podjąć żadnej poważniejszej operacji, niepokoi amerykańskie dowództwo, mimo iż zrezygnowało ono z wszelkich już pozorów prowadzenia wojny „w imieniu narodu południowowietnamskiego”. W Pentagonie wciąż weryfikuje się plany „likwidacji Vietcongu” i już nikt ze sztabowców amerykańskich nie wierzy, by wojna w Wietnamie — przy obecnym (olbrzymim już przecież) zaangażowaniu tam sił zbrojnych USA — mogła być zwycięska. Tak więc pozostaje w tej sytuacji alternatywa: dalsza eskalacja lub wycofanie się. Rząd Stanów Zjednoczonych wybiera, jak dotąd, dalszą eskalację. Posyła wciąż nowe posiłki do wojny przeciwko narodowi, który nie chce się ugiąć i nie ugnie się przed agresorem. Posyła swoich młodych ludzi w mundurach na wojnę do kraju oddalonego od USA o 15 tys. kilometrów. Jak długo, ilu jeszcze żołnierzy? To pytania, które porwacają coraz częściej, również na łamy prasy amerykańskiej.

Strona amerykańska, odpowiedziała pozytywnie na propozycję Frontu Wyzwolenia Narodowego Wietnamu Południowego w sprawie przerwania działań wojennych w Wietnamie na okres świąt i Nowego Roku. Każda podjęta inicjatywa, chociażby o tak ograniczonym charakterze, budzi w opinii światowej pewne nadzieje. Agresor amerykański rozbija te nadzieje. Ale jednocześnie podnosi się głos coraz silniejszego potępienia agresywnych poczynań ze strony światowej opinii. Poza obłędnie zaślepionymi jednostkami, trudno jest dziś znaleźć ludzi, którzy zdając sprawę z rozwoju sytuacji w Wietnamie, mogliby liczyć na to, iż naród ten można rzucić na kolana. Senator Robert Kennedy w wywiadzie dla dziennika „The World Journal Tribune” na postawione mu wprost pytanie „kiedy i przy jakich środkach” mogą Stany Zjednoczone osiągnąć zwycięstwo w Wietnamie — odpowiedział: „moim zdaniem zwycięstwo militarne nie może wchodzić w rachubę...”

JUNTA „UCYWILNIONA”

Cytowany wyżej Robert Kennedy wyraził w swym wywiadzie opinię (niezbyt co prawda przemyślaną, ale nie o to chodzi), że „pierwszy krok powinien uczynić rząd cywilny w Sajgonie i rozpocząć rokowania z Vietcongiem”. Pytania — „rząd”? a przy tym „cywilny”? czyje „rokowania”? — nieistotne. Istotne jest, iż opozycja w USA widzi rozwiązanie konfliktu wietnamskiego w rokowaniach.

Rząd amerykański zdaje sobie sprawę, że opozycji trzeba coś przynajmniej odpowiedzieć. I oto w Waszyngtonie pomyślano, a w Sajgonie podziałano. Rząd „cywilny” — będzie rząd cywilny. Po sławetnych „wyborach”, przeprowadzonych posłusznie na terenie kontrolowanym przez interwentów amerykańskich w Wietnamie Południowym, tzw. Zgromadzenie Konstytucyjne przyjęło projekt artykułu konstytucji, zakazujący wojskowemu w służbie czynnej uprawiania polityki. „Jest to wydarzenie — pośpiesznie odnotował dziennik „Washington Post” — napawające otuchą. Rozwiewa to podejrzenie, iż Zgromadzenie będzie tylko marionetką, sankcjonującą wolę wice-marszałka Ky”... Tak więc junta wojskowych sajgońskich obiecuje „cywilną” „demokrację”. A waszyngtoński dziennik twierdzi, że pseudoparlament pseudorządu nie będzie marionetką Cao Ky. Oczywiście „Washington Post” nie może uczciwie powiedzieć najważniejszego, a mianowicie, że wszyscy razem ci panowie z sajgońskiej junty wojskowej („ucywilnionej” czy w mundurach) są po prostu marionetkami. Marionetkami w rękach Waszyngtonu.

ZBIGNIEW SOLUBA

U THANT POZOSTAŁ

Birmański dyplomata U Thant, który od pięciu lat pełni niełatwą funkcję sekretarza generalnego ONZ, zdecydował się pozostać na swym stanowisku. Zgromadzenie Ogólne NZ dokonało jego ponownego wyboru i zaprzysiężenia jako sekretarza generalnego na okres do 31 grudnia 1971 roku. Wybór był jednogłówny. U Thant, przedstawiciel „trzeciego świata”, cieszy się — dzięki swym wysiłkom na rzecz odprężenia — uznaniem; jest przy tym wyrazem swobodnego kompromisu, co zyskuje mu poparcie.

W ONZ zażegnana została sprawa, którą można określić jako „problem U Thanta”. U Thant zmienił decyzję: jeszcze w lipcu br. zapowiadał ustąpienie, w okresie zaś ostatnich dwóch miesięcy kilkakrotnie ponawiał swą zapowiedź wycofania się z pracy w ONZ. Jego kadencja formalnie rzecz biorąc, upełniła 3 listopada, zgodził się początkowo pozostać prowizorycznie do końca prac bieżącej XXI sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. „Obecnie jestem jednak przekonany — oświadczył z trybuny oenztowskiej — że właśnie poprzez pełnienie funkcji sekretarza generalnego przez okres następnej kadencji mogę lepiej się przysłużyć sprawie pokoju”.

U Thant jako główny powód rezygnacji z ponownego ubiegania się o mandat sekretarza generalnego ONZ, wysuwał niepowodzenia starań o uregulowanie konfliktu wietnamskiego, który określił mianem „najbardziej barbarzyńskiej z wojen”. U Thant przedstawił swą trzypunktową propozycję, która — jego zdaniem — mogłaby przyczynić się do położenia kresu wojnie w Wietnamie; są to trzy w istocie warunki, które powinny wypełnić Stany Zjednoczone: przerwanie bombardowań Wietnamu Północnego, natychmiastowa deskalacja działań wojskowych w Wietnamie Południowym i rozpoczęcie rozmów z udziałem wszystkich walczących stron.

„Jest rzeczą absolutnie konieczną — stwierdził obecnie U Thant — podjęcie nowych inicjatyw, które zdołałyby przyspieszyć pokojowe rozwiązanie konfliktu. Będę korzystał z każdej okazji, aby przypominać, że wojna ta musi być zakończona”.

U Thant pozostał niewątpliwie dlatego, iż uzmysłowił sobie, że próżnia, którą pozostawiły po swoim odejściu, spowodować musiałyby dalsze komplikujące konsekwencje. Pod tym względem zgodne są na ogół komentarze prasy światowej. Poza tym nie przebiega z tych komentarzy optymizm.

AMERYKAŃSKIE BOMBY NA HANOI

Amerykańscy agresorzy zaatakowali za pomocą bombowców myśliwskich stolicę Demokratycznej Republiki Wietnamskiej — Hanoi. Przez 55 minut trwał w mieście alarm lotniczy. Bomby i rakiety padły na domy mieszkalne również w centrum Hanoi. 26 osób zostało zabitych i 38 rannych, w tym 9 kobiet i 11 dzieci. Zniszczona została jedna ze świątyń buddyjskich na przedmieściu stolicy. Na atak odpowiedziała silnym ogniem artyleria przeciwlotnicza DRW. Wystrzelono rakiety „ziemia-powietrze”. Korespondent PAP w Hanoi zaobserwował smugi ognia dwóch zбитych napastniczych samolotów. Na konferencji prasowej lotnik jednego z zestrzelonych samolotów (w tym dniu amerykańskie lotnictwo straciło nad DRW łącznie 11 maszyn), oficer lotnictwa marynarki wojennej USA stwierdził, iż otrzymał rozkaz bombardowania Hanoi.

Agresorzy amerykańscy nie rezygnują więc z eskalacji, z terroru, którym pokryć chcą brak zasadniczych sukcesów militarnych w Wietnamie. Szef sajgońskiej junty rządzącej, marszałek Nguyen Cao Ky stwierdził niedawno, że wkrótce w rejon delty Mekongu, na południe od Sajgonu skierowane zostaną silne jednostki amerykańskie. Mają one „wesprzeć” oddziały sajgońskie. Nawet zachodnie źródła prasowe komentują ten fakt jako wyraz braku zaufania, jeśli chodzi o zdolność bojującą, do wojsk sajgońskich. Demoraliz-

W centrum zainteresowania konferencji sprawozdawczo-wyborczej Sekcji Zakładów Kształcenia Nauczycieli, obradującej w gmachu ZG ZNP w dniu 3 grudnia br., znalazły się problemy związane z reformą systemu kształcenia nauczycieli, z jego organizacją i profilem. Konferencja podsumowała ponadto działalność sekcji za okres ostatnich czterech lat, dokonała wyboru nowych władz sekcji oraz wytyczyła główne kierunki działania na następną kadencję.

W obradach wzięli udział: wiceprezesa ZG ZNP — **Władysław Ozga** i **Marian Rataj**, sekretarz ZG ZNP — **Stanisław Krawczyk**, kierownik Zespołu Pedagogicznego ZG ZNP — **Jerzy Miśkiewicz**. Obrady prowadził wiceprzewodniczący sekcji — kol. **Marian Krawczyk**.

Referat oceniający 4-letnią działalność sekcji wygłosił przewodniczący zastępujący zarządu — kol. **Kazimierz Wojciechowski**.

Główny i zasadniczy przedmiot prac sekcji w tym czasie stanowiła sprawa reformy systemu kształcenia nauczycieli, zaś przede wszystkim — forsowanie generalnych tez w tej dziedzinie oraz stwarzanie korzystnej atmosfery i opinii wśród całego społeczeństwa wokół projektowanej reformy.

W wyniku wielu dyskusji i narad Zarząd Sekcji opracował szereg postulatów dotyczących kształcenia nauczycieli, które przedstawił na Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP obradującym w kwietniu 1964 roku. Postulaty sekcji zostały w pełni zaakceptowane przez zjazd, a nowo wybrany ZG ZNP uznał sprawę reformy systemu kształcenia nauczycieli za jeden z najważniejszych problemów i postanowił rozwinąć nad nim szeroką dyskusję.

Szczególnie ważną rolę w organizacji tej dyskusji, odegrała właśnie sekcja. Dzięki niej rozwinęto szeroką dyskusję na łamach wielu czasopism, a między innymi „Głos Nauczycielski”. Sekcja uczestniczyła więc aktywnie w przygotowaniu materiałów na plenum ZG ZNP poświęcone reformie systemu kształcenia nauczycieli, które obradowało w czerwcu 1965 roku. Zaaprobowało ono podstawowe tezy sekcji oraz zobowiązało Prezydium

Z OBRAD SEKCJI KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

ZG do kontynuowania prac w tej dziedzinie.

Szczególnie istotnym etapem kampanii, prowadzonej przez ZNP — o przeprowadzenie reformy systemu kształcenia nauczycieli — była sesja sejmowa, poświęcona sprawom oświaty, która obradowała w marcu br. i na której prezes ZG ZNP — poseł **Marian Walczak** zreferował postulat Związku w sprawie przejścia na kształcenie nauczycieli szkół podstawowych w szkołach wyższych oraz reformy programowej w uniwersytetach i innych szkołach wyższych, kształcących nauczycieli.

Sprawom reformy systemu kształcenia nauczycieli poświęciła też swoje debaty w dniu 25 maja br. Sejmowa Komisja Oświaty; konkretne wnioski zgłosił w tej dziedzinie w dniu 5 czerwca br. prezes **Marian Walczak**.

Obok spraw ogólnych związanych z reformą, sekcja podejmowała również próby opracowywania szczegółowych problemów w tej dziedzinie, między innymi przygotowała projekt eksperymentalnej Wyższej Szkoły Nauczycielskiej.

Problemy związane z reformą systemu kształcenia nauczycieli wysunęły się również na czoło dyskusji, która toczyła się na konferencji sprawozdawczo-wyborczej sekcji. Podjęto w niej zarówno zagadnienia organizacyjne, jak i merytoryczne. Dyskutanci na pierwszy plan wysunęli problem kadry wykładowców dla zreformowanych uczelni nauczycielskich. Zwrócono między innymi uwagę na fakt, że jest to sprawa najważniejsza, bo właśnie odpowiednio przygotowana kadra wykładowców jest podstawowym warunkiem powodzenia postulowanej reformy systemu kształcenia nauczycieli.

Dlatego też Związek i nowy Zarząd Sekcji powinny poświęcić tej sprawie znacznie więcej miejsca i uwagi.

W dyskusji zwrócono uwagę, by nowy Zarząd Sekcji poświęcił więcej troski merytorycznej stronie proponowanej reformy. Chodzi tu przede wszystkim o profil tych uczelni, trzeba też jasno zdawać sobie sprawę z faktu, jaką sylwetkę nauczyciela-wychowawcy mają one przygotować.

Podkreślono, że zarówno przyszli nauczyciele szkół podstawowych, jak i średnich muszą posiadać jednakowe wykształcenie co do wartości, różnić się ono powinno tylko profilem i programem. Szkołom podstawowym potrzebnym jest bowiem bardziej dobry pedagog i psycholog, szkołom średnim zaś — nauczyciel dobrze przygotowany z zakresu danej specjalności.

W dyskusji podkreślano silnie, że nowy system kształcenia nauczycieli nie może oznaczać tylko dłuższego okresu nauki, musi on być przede wszystkim innym typem kształcenia, kształtowania określonej struktury umysłowej, przygotowania nauczyciela do pracy twórczej. Dyskusja na te tematy nie może się więc ograniczać tylko do tego, czy w nowych programach ma się znaleźć taki czy inny przedmiot, lecz powinna dotyczyć samej istoty systemu studiowania.

Podniesiono także sprawę olbrzymich różnic, jakie obecnie obserwuje się w przygotowaniu do zawodu nauczycieli-albówentów WSP i absolwentów uniwersytetów. WSP przeznaczają bowiem około 240 do 360 godzin na przedmioty pedagogiczne i psychologiczne, uniwersytety zaś — tylko od 30 do 60 godzin. Dlatego też postulowano, by absolwenci uniwersytetów kończyli roczne studium pedagogiczne.

Jakkolwiek problem reformy systemu kształcenia nauczycieli dominował zdecydowanie w dyskusji, poruszono w niej także aktualną sytuację zakładów kształcenia nauczycieli oraz zagadnienia związane z nauczycielami studium zaocznie i eksternistycznie.

Jeśli chodzi o pierwszą sprawę — zwracano uwagę na konieczność wzbogacenia bazy materialnej SN i WSP oraz na konieczność zbliżenia stylu pracy SN do stylu i metod pracy wyższych uczelni.

Wielu dyskusantów zwróciło uwagę na fakt, by sekcja zajęła się utrwalaniem i gromadzeniem poważnego dorobku i doświadczenia liceów pedagogicznych, które w najbliższych latach zakończą przecież swą działalność.

Problem nauczycieli studium zaocznie znalazł również swoje miejsce w dyskusji. Podkreślano także, że administracja szkolna często nie respektuje istniejących przepisów, określających prawa i przywileje studium zaocznie, że nauczyciele ci borykają się z wieloma kłopotami i trudnościami, że należy im udzielić pomocy przede wszystkim w zakresie nauki języków obcych. Postulowano powołanie przy sekcji specjalnej rady naukowej pomocy dla nauczycieli studium zaocznych.

Podsumowania bogatej i rzeczowej dyskusji dokonał wiceprezes ZG ZNP — **Marian Rataj**. Stwierdził on, że wszystkie podstawowe tezy i wnioski sekcji w sprawie reformy systemu kształcenia nauczycieli, jak i postulaty zgłoszone w dyskusji na konferencji sprawozdawczej sekcji, są zgodne ze stanowiskiem Związku, że w przyszłości Prezydium ZG poświęci tym problemom, zwłaszcza zaś merytorycznej stronie reformy systemu kształcenia nauczycieli, znacznie więcej uwagi. Wiceprezes **Marian Rataj** podziękował serdecznie zastępującemu zarządowi za duży wkład pracy oraz życzył nowemu zarządowi wiele sukcesów w kontynuowaniu spraw związanych z reformą systemu kształcenia nauczycieli.

Nowo wybrany zarząd składa się z 17 osób; jego przewodniczącym został **prof. Ludwik Bandura**, wiceprzewodniczącym — kol. **Kazimierz Wojciechowski**, sekretarzem — kol. **Tadeusz Malinowski**.

H. W.

Na ogólną liczbę 28 tys. nauczycieli, którzy przekroczyli wiek emerytalny — 18 tys., tj. 64 proc., jest członkami Sekcji Nauczycieli-Emerytów, działającej przy Zarządzie Głównym ZNP, przy wszystkich okręgach oraz przy większości oddziałów powiatowych. Do sekcji należą przede wszystkim renciści nie pracujący oraz część kolegów pracujących w niepełnym wymiarze godzin. Tak więc specyfika sekcji jest to, iż skupia ona grupę członków Związku znajdujących się w najtrudniejszych warunkach materialnych, a z drugiej strony wymagających — z racji wieku — troskliwszej niż inni opieki. Fakt ten rzutuje na problematykę działalności sekcji, która gros uwagi poświęca właśnie zagadnieniom socjalno-bytowym oraz organizowaniu różnych form pomocy i opieki dla najbardziej potrzebujących.

Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Sekcji Nauczycieli-Emerytów odbył się 1 grudnia br. W obradach uczestniczył prezes ZG ZNP, **Marian Walczak** oraz sekretarze: **Kazimierz Makowski** i **Władysław Wawrzynowski**.

Zarówno w refracie sprawozdawczym, wygłoszonym przez przewodniczącego sekcji kol. **Edwarda Ciborowskiego**, jak i w dyskusji — poddano analizie dotychczasowe kierunki i formy działania oraz precyzowano zadania na następną kadencję.

W okresie sprawozdawczym sekcja centralna odbyła 14 posiedzeń prezydium oraz 5 zebrań plenarnych, w tym 2 wyjazdowe. Charakterystycznym elementem dotychczasowej metody działania — należy stwierdzić, iż sekcja była z jednej strony łącznikiem pomiędzy swymi ogniwami terenowymi, a za ich pośrednictwem utrzymywała kontakt z ogółem kolegów-emerytów; z drugiej zaś — pełniła funkcję doradczą i opiniotwórczą wobec poczynając Zarządu Głównego ZNP w zakresie poprawy warunków życia rencistów. Sekcja opracowała również program emeryckich postulatów, który przekazała Zarządowi Głównemu. Wszystkie najważniejsze problemy podejmowane przez Zarząd Główny, dotyczące spraw emerytów — takie jak np. regulamin sekcji emerytalnej i program jej działalności, projekt zmian statutu ZNP dotyczące spraw emeryckich, organizowanie form opieki nad emerytami, zwiększenie zarobków rencistów pracujących w szkole i poza szkołą — opracowywane były przy

...I SEKCJI EMERYTÓW

współdziałanie sekcji. Jednym z ważniejszych osiągnięć było przeprowadzenie ewidencji wszystkich rencistów i zebranie — na podstawie ankiety — danych o nauczycielach-rencistach. Pozwoliło to na dokładne zorientowanie się, co do skali potrzeb.

Sprawy rencistów — są przedmiotem systematycznej troski i starań Zarządu Głównego ZNP. O sprawach tych poinformował obecny na zjeździe sekcji prezes ZG ZNP, **Marian Walczak**, który w swym przemówieniu przedstawił główne kierunki działania Związku.

Zanim jednak uda się doprowadzić do poprawy sytuacji rencistów, niezbędne jest rozwiązanie — na płaszczyźnie związkowej — różnych form pomocy tak finansowej, jak i organizacyjnej. W tym zakresie Związek ma do odnotowania pewne osiągnięcia. I tak w budżetach wszystkich instancji związkowych istnieją fundusze na zapomogi i zasiłki, z których w znacznej części korzystają koledzy-emeryci. Dodatkowo np. z nadwyżek z 1965 r. Zarząd Główny ZNP przeznaczył na zapomogi wyłącznie dla emerytów kwotę 700 tys. zł. Przy 200 oddziałach powiatowych powstał Fundusz Pomocy Koleżeńkiej, który wynosi rocznie około 3,5 mln zł. Ośrodki Usług Pedagogicznych przy okręgach przeznaczają część nadwyżek na potrzeby emerytów. Koledzy-emeryci otrzymują skierowania na wczasy i leczenie sanatoryjne z puli ZNP. Niektóre okręgi przyznają bezpłatne skierowania na wczasy. Na wielu terenach organizowane są przez instancje ZNP lub sekcje różnego rodzaju punkty usługowe, w których znajdują zatrudnienie nauczyciele-emeryci. Te, wymienione przykładowo formy pomocy będą nadal prowadzone i rozwijane.

W dyskusji na zjeździe pozytywnie oceniono działalność Związku na tym odcinku. Z całym naciskiem jednak podkreślono konieczność kontynuowania przez Zarząd Główny ZNP starań o poprawę sytuacji w zakresie rent. Zwracano również uwagę na potrzebę rozwiązania problemu mieszkaniowego nauczycieli-emerytów, zwłaszcza na terenie wiejskim. Trudno bowiem po-

godzić się z tym, że nauczyciel, któremu z racji pracy na wsi przysługuje bezpłatne mieszkanie, musi — z chwilą przejścia na rentę, a więc wtedy, gdy jego sytuacja finansowa ulega znacznemu pogorszeniu — ponosić koszt wynajmu mieszkania. Postulowano też podjęcie starań o zachowanie prawa do pobierania renty także przy wyższych niż dotychczas zarobkach emerytów, tak w szkole jak i poza szkołą.

Podsumowując dyskusję — sekretarz ZG ZNP, **Kazimierz Makowski** nawiązał do wypowiedzi tych kolegów, którzy podkreślali potrzebę jak najściślejszego współdziałania wszystkich instancji związkowych i sekcji terenowych. Nauczyciele-emeryci nie stanowią przecież jakiejś odrębnej, wyizolowanej grupy — są tak jak wszyscy członkami ZNP. Powinni też być ściśle związani z ogniwami terenowymi — ogniskami. To silne poczucie więzi wszystkich członków Związku jest dla

naszej organizacji charakterystyczne. Dowiodła tego chociażby ostatnia kampania sprawozdawczo-wyborcza. Nie było chyba zjazdu, na którym nie stawiano by spraw emeryckich jako jednego z najistotniejszych problemów dla całej organizacji związkowej. Przy czym bardzo często o sprawach tych mówili właśnie młodzi nauczyciele.

Ustosunkowując się do wypowiedzi poszczególnych dyskusantów — kol. **Makowski** podkreślił wagę wszystkich postulatów dotyczących sytuacji materialnej oraz innych spraw socjalno-bytowych. Postulaty te, opracowane w formie uchwały zjazdu — staną się wytyczną działania sekcji na najbliższe lata, będą również uwzględniane w pracy Zarządu Głównego ZNP. Kończąc mowę podziękował dotychczasowemu Zarządowi Sekcji oraz aktywności terenowemu za duży wkład pracy w działalność związkową.

W wyniku wyborów przewodniczącym Sekcji Nauczycieli-Emerytów został ponownie kol. **Edward Ciborowski**, a sekretarzem — kol. **Florian Balcer**.

(dch)

• KRAJ RAD •

Czterdziesty dziewiąty numer „KRAJU RAD” przynosi wiele artykułów i historycznych już dzisiaj zdjęć, poświęconych zwycięstwom narodu radzieckiego nad niemieckimi najeźdźcami faszystowskimi w bitwie pod Moskwą w zimie 1941/42 roku. W tym roku przypada 25 rocznica tej bitwy, która toczyła się na obszarze 100 tysięcy kilometrów kwadratowych, na froncie długości 750 kilometrów. Redakcja „Kraju Rad” przypomina, że w pierwszych pięciu miesiącach wojny Moskwa dała frontowi ponad 100 tysięcy komunistów i 260 tysięcy komsomolców.

„Na moskiewskim odcinku strategicznym” — to tytuł artykułu Konstantego Rokossovskiego, marszałka Związku Radzieckiego, byłego dowódcy 16 Armii. Jest to skrót artykułu, który w całości opublikowany zostanie w książce „Bitwa o Moskwę”, opracowanej przez Instytut Historii Partii Komitetu Moskiewskiego i Mielńskiego Komitetu Moskiewskiego KPZR. Bitwie pod Moskwą poświęcone są następne publikacje: M. J. Katukowa,

marszałka wojsk pancernych i A. Ruszkowskiego. Historię bohaterskiego czynu moskiewskich energetyków z listopada 1941 roku przypomina W. Stiepanow.

O Aleksandrze Belu, autorze „Szosy Wołokołamskiej” opowiada tłumacz tej znanej powieści na język polski, Stefan Klonoński. Tytuł artykułu: „Wizyta u autora „Szosy Wołokołamskiej”. Kolejne osme wydanie tej książki ukaże się niebawem w Warszawie.

O Moskwie dzisiejszej i Moskwie przeszłej pisze Radion Pańszyn, W. Balałow i Włodzimierz Promysłow i Aleksander Wanin. Artykuły są bogato ilustrowane zdjęciami.

„Lot nad oceanami” — to tytuł reportażu O. Nazarowa z pokładu międzykontynentalnego bombowca strategicznego.

Oto niektóre tylko pozycje, jakie przynosi czterdziesty dziewiąty numer „Kraju Rad”. (z)

(z)

inwentaryzacja

Pod koniec każdego roku odbywa się inwentaryzacja majątku szkół. Co roku też otrzymujemy w tym czasie bardzo dużo listów z zapytaniami, do kogo należy obowiązek przeprowadzenia inwentaryzacji, czy można do tej pracy włączyć nauczycieli, czy za wykonaną pracę przysługuje im dodatkowe wynagrodzenie.

„Inwentaryzacje, stwierdzam to na przykładzie mojego powiatu — pisze do nas jeden z czytelników — przeprowadzają wyłącznie nauczyciele. W naszym powiecie nauczyciele przeprowadzają inwentaryzacje „w czynie społecznym”, to znaczy, że nie pobierają za te czynności żadnego wynagrodzenia ani nie korzystają z żadnych zwolnień z pracy. W niektórych powiatach wyznaczeni do przeprowadzenia czynności inwentaryzacyjnych nauczyciele otrzymują urlopy, gdzie indziej nie są zwalniani od nauki, otrzymują natomiast wynagrodzenie pieniężne. Należałoby zatem tę sprawę uregulować, ujednolicić jakimś zarządzeniem i wtedy nie byłoby tylu różnych zgrzytów i niezadowolonych wśród nauczycieli”.

OBOWIĄZUJĄCE PRZEPISY

Istnieją przepisy w sprawie zasad przeprowadzania inwentaryzacji (zarządzenie ministra finansów z dnia 2

stycznia 1961 roku, Monitor Polski nr 17, poz. 87, rozdział 14)*).

Oto niektóre postanowienia zawarte w tym zarządzeniu:

• kierownik jednostki jest odpowiedzialny za prawidłowe i terminowe przeprowadzenie inwentaryzacji;

• do przeprowadzenia spisów z natury, jak również wyjaśnienia stwierdzonych różnic inwentaryzacyjnych i ustalenia przyczyn ich powstania, kierownik jednostki powołuje komisję inwentaryzacyjną;

• na czele komisji inwentaryzacyjnej stoi wyznaczony przez kierownika jednostki przewodniczący komisji. Przewodniczącym komisji nie może być główny księgowy ani pracownik księgowości;

• w uzasadnionych przypadkach komisja inwentaryzacyjna może podzielić teren jednostki na pola spisowe. W celu dokonania spisu z natury na danych polach spisowych komisja inwentaryzacyjna powołuje co najmniej 2-osobowe zespoły spisowe;

• w jednostkach o nielicznym składzie osobowym pracowników komisję inwentaryzacyjną powołuje jednostka nadrzędna.

Z treści zarządzenia wynika również, że inwentaryzację przeprowadza się

zgodnie ze szczegółową instrukcją opracowaną przez kierownika jednostki, w oparciu o zarządzenie ministra finansów, jak również i władz oświatowych, które uwzględnią specyfikę placówek szkolnych i oświatowo-wychowawczych.

Inwentaryzacja polega na ustaleniu stanu ilościowego wszelkich rzeczowych składników majątkowych jednostki, ich wycenie oraz ustaleniu różnic między ilością i wartością tych składników według stanu z książki inwentarzowej a ich faktyczną ilością i wartością.

Sposób przeprowadzania inwentaryzacji powinien być ściśle określony w instrukcji. Często w praktyce bywa tak, że po przeprowadzeniu spisu wszystkich przedmiotów znajdujących się w szkole uczestnicy komisji inwentaryzacyjnej porównują swoje spisy z wpisami do książki inwentarzowej i jednocześnie wpisują do rubryki oznaczającej wartość danego przedmiotu cenę zakupu wpisana do książki inwentarzowej. Jest to postępowanie niewłaściwe. Ławka zakupiona przed 7 laty za cenę 250 zł przedstawia obecnie dzisiaj już niższą wartość. W inwentaryzacji nie chodzi o ustalenie wartości majątku szkolnego według cen zakupu — ale według rzeczywistej, aktualnej jego wartości.

WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ INWENTARYZACYJNE

Prace inwentaryzacyjne są bardzo uciążliwe i czasochłonne. Czy powinni brać w nich udział nauczyciele? Jeśli

tak, czy przysługuje im za to dodatkowe wynagrodzenie?

Ministerstwo Finansów pismem z dnia 30 grudnia 1957 roku, nr BP-6309/757 wyjaśniło, że pracownicy administracyjni zatrudnieni w danej jednostce nie mogą otrzymywać wynagrodzeń za prace związane z przeprowadzeniem inwentaryzacji, chociażby wykonywali je poza normalnymi godzinami służbowymi.

W przypadku, gdy z uwagi na szczupłość personelu administracyjnego lub jego brak, zachodzi konieczność skierowania do prac inwentaryzacyjnych pracowników, do obowiązków których nie należy ich wykonywanie, np. pracowników pedagogicznych, prace te mogą być wykonywane odpłatnie na zasadach prac zleconych. Środki na ten cel powinny być czerpane z bezosobowego funduszu plac.

Analogicznie można postępować w przypadku konieczności zaangażowania do prac inwentaryzacyjnych pracowników administracyjnych, zatrudnionych w innych jednostkach.

I jeszcze jedna uwaga: wypłata wynagrodzenia może być dokonana po należytnym odbiorze pracy, tj. po ustaleniu wyników inwentaryzacji i różnic inwentaryzacyjnych oraz przyjęciu sprawozdania komisji inwentaryzacyjnej.

**) Przepisy te zawarte są również w książce Kazimierza Kotarskiego: Praca szkoły w świetle przepisów. PZWS, Warszawa 1965, s. 370—375.*

» NAUKA DLA WSZYSTKICH «

Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie, wydaje począwszy od stycznia 1966 roku serię 1—1,5-arkuszy, popularnonaukowych zeszytów w ramach wydawnictwa „Nauka dla wszystkich” *). Przez wydawnictwo to akademia pragnie przyczynić się do upowszechnienia i popularyzacji nauki w społeczeństwie.

Zwieszle, 1—1,5-arkuszowe zeszyty obejmują różnorodną tematykę z zakresu nauk humanistycznych, przyrodniczych i technicznych. Autorami poszczególnych tomików są profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych wyższych uczelni Krakowa i Śląska. Dotychczas ukazały się 24 zeszyty. Oto niektóre tytuły:

• Z DZIAŁU NAUK HUMANISTYCZNYCH: Stanisław Pigoń — Problem ludu-narodu w publicystyce wielkiej emigracji; Włodzimierz Szewczuk — Możliwości rozwoju człowieka dorostego; Henryk Markiewicz — Wczoraj i dziś nauki o literaturze polskiej; Wacław Kubacki — Adam Mickiewicz; Gabriela Porębina — Rosyjska powieść radziecka lat 1917 — 1932; Stanisław Zabierowski — Historia w „Popiołach” Zeromskiego;

• Z DZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH: Eugeniusz Rybka — Prześtrzeń kosmiczna a człowiek; Roman Wojtusiak — Ewolucja życia psychicznego zwierząt; Aniela Kozłowska — Wirusy w zagadnieniu życia; Romana Czapik — Jan Grzegorz

Mendel; Jan Olbrycht — Medycyna a kryminalistyka; Tadeusz Tempka — Antybiotyki we współczesnej medycynie;

• Z DZIAŁU NAUK TECHNICZNYCH: Przemysław Szafer — Kariera miast USA; Marian Mięso-wicz — Energia jądrowa we wszechświecie i na ziemi.

W dalszej kolejności ukazywać się będą publikacje obejmujące wszystkie nauki. Tomiki wydawnictwa przeznaczone są dla szerokich kół społeczeństwa. Z pożytkiem mogą być wykorzystane przez prelegentów TWP i innych towarzystw oświatowych, przede wszystkim jednak przez nauczycieli, którzy pragną nadażyć za postępem nauki i odkryć, odnawiać, bogacić i pogłębiać swą wiedzę. Powinny one stać się również niezbędnym narzędziem w pracy studentów wyższych uczelni i najwyższych klas liceów ogólnokształcących i techników zawodowych.

Niska cena pojedynczego zeszytu, bo tylko 3 zł, nie powinna stanowić żadnej przeszkody w rozpowszechnianiu wydawnictwa. Do każdego tematu załączony jest wykaz najważniejszych źródeł literatury naukowej.

Bardzo staranna i estetyczna forma graficzna — oto dalsze pozytywne strony tego pożytecznego wydawnictwa, które powinno — naszym zdaniem — znaleźć się w rękach jak największej liczby nauczycieli.

**) Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie: Nauka dla Wszystkich, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Oddział w Krakowie, ul. Składkowska 17.*

W październiku bieżącego roku zmarł, w wieku 82 lat, kol. KAZIMIERZ SABOK — niestrudzony działacz oświatowy i wychowawca młodzieży, b. dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. H. Sienkiewicza w Częstochowie, uczestnik tajnego nauczania w czasie okupacji, współorganizator szkolnictwa na terenie Częstochowy, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem 10-lecia PRL.

CZĘŚĆ ICH PAMIĘCI!

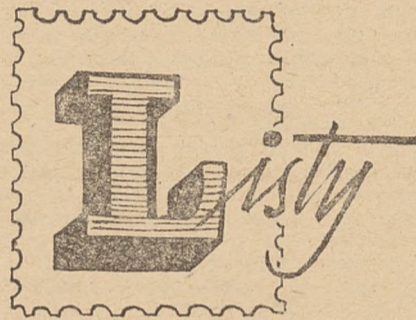
Seria PWN
Współczesna
Biblioteka Naukowa
OMEGA
w roku 1967

dalsze udogodnienia w sprzedaży:

- ♦ pojedyncze tomiki w wolnej sprzedaży
- ♦ odbiór w księgarni lub wysyłka do domu
- ♦ zamawianie kompletu lub wyboru

Co 2 tygodnie tomik w cenie 10 zł
Prospekty i informacje w księgarniach.

K-161-0



ZGODNIE Z PRZEPISAMI

W jednym z ostatnich numerów „Głosu” cytowaliśmy fragmenty korespondencji, w której czytelnicy prosili o poradę w sprawach mieszkaniowych. Wiele kłopotów i trudności wynika z dowolnej interpretacji przepisów, a jeszcze częściej z ich zupełnej niezrozumiałości. Każdy z przypadków jest wprawdzie szczególny, tym niemniej może zainteresować szerszy ogół nauczycieli borykających się z podobnymi problemami. Dlatego i tym razem — odpowiadamy na nową porcję pytań i wątpliwości dotyczących mieszkań.

(...) Mieszkałam z siostrą, jej dwójgim dziećmi i babcią — pisze Stanisława B. z miasta N. — w mieszkaniu złożonym z dwóch pokoi i kuchni w starym budynku. Siostra z rodziną wyprowadziła się, a ja zostałam z babcią. W N. nie ma publicznej gospodarki mieszkaniowej. Czy Prezydium MRN ma prawo bez mojej zgody dokwaterować mi lokatora? Chcąc uniknąć takiej ewentalności wyraziłam chęć na zmianę mieszkania z sąsiadką w tym samym domu, która ma liczną rodzinę, a zajmuje tylko pokój z kuchnią. Gdy sąsiadka udała się do Prezydium MRN, przewodniczący nie wyraził zgody. Powiedział, że będę miała kogoś dokwaterowanego (...)

Jeśli miasto N. — nie jest objęte publiczną gospodarką lokalami, to Prezydium MRN nie ma podstawy prawnej, aby dokwaterować kogokolwiek do lokalu ani nie może kwestionować porozumienia zainteresowanych w zamianie mieszkań. Jeśli natomiast N. objęte jest publiczną gospodarką lokalami, to Prezydium MRN jest uprawnione do akceptacji zamiany mieszkań. Dokwaterowanie może nastąpić tylko w przypadku niemożliwości zamiany i pod warunkiem, że pokoje w obecnym mieszkaniu nie są w amfiladzie.

(...) W styczniu 1965 roku została oddana w Pajęcznie szkoła Tysiąclecia, w której jako nauczyciele wraz z żoną otrzymaliśmy mieszkanie — pisze Stanisław T. — Dnia 21.X.1966 r. Prezydium MRN w Pajęcznie przystąpiło mi upomnienie wzywające do wpłacenia w ciągu tygodnia od dnia doręczenia czynszu w wysokości 4320 zł + 421 dodatku za zwłokę, kaucji 3800 zł oraz za urządzenie kąpielowe 1524 zł. Razem 10 060 zł. Mieszkanie otrzymaliśmy na podstawie pisma Wydziału Oświaty i Kultury w Pajęcznie i do dnia dzisiejszego nie zawarto z nami żadnej umowy. Nie przysłało nam również żadnego pisma zawiadującego o wysokości wpłat, przysłało natomiast po dziesięciu miesiącach upomnienie (...)

Prezydium MRN przydzielając mieszkanie służbowe w budynku szkolnym powinno od razu wymierzyć czynsz, ustalić wysokość kaucji i kosztów urządzeń kąpielowych, a dopiero w razie niezapłacenia należności przystąpić upomnienie. Ktoś więc z odpowiedzialnych pracowników rady narodowej nie dopełnił w odpowiednim czasie swoich obowiązków, w wyniku czego suma nie realizowanych należności urosła do tak poważnej kwoty. Płacić trzeba, ale należy zwrócić się do Prezydium MRN, aby w tym przypadku umożliwiło spłacanie zadłużenia w ratach.

Barbara K. z Pniewa ma wątpliwości innej natury:

(...) Jestem nauczycielką wiejską. Zajmuję mieszkanie wynajęte przez GRN u prywatnego właściciela. W mieszkaniu tym brak jest kucini, a jako ogrzewasz służy półpiec słabo się nagrzewający, gdy pali w swojej kuchni właściciel domu. Nie wyraża on zgody na wstawięcie kuchni do mojego mieszkania. Co mam robić? I jeszcze jedno pytanie: Czy Prezydium GRN ma zapewnić nauczycielowi pracującemu na wsi możliwość zakupu tylko węgla, czy może i zakupu drewna? (...)

Prezydium GRN obowiązane jest zapewnić nauczycielowi bezpłatne mieszkanie odpowiadające podstawowym warunkom — a więc i z kuchnią. Prezydium GRN powinno uzgodnić z właścicielem mieszkania sprawę wstawięcia kuchni i ponieść koszty związane z tą inwestycją. W myśl art. 25, p. 2. ustawy z dnia 27. IV. 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dz. U. nr 12, poz. 63) Prezydium GRN obowiązane jest umożliwić nauczycielowi zakup nie tylko węgla, lecz także drewna niezbędnego do rozpalania.

Na pytanie Krystyny B. z Krosienina (...) czy kierownikowi szkoły, mieszkającemu w budynku szkolnym i pełniącemu opiekę nad tym budynkiem przysługuje prawo do bezpłatnego korzystania z opał szkolnego (...) musimy odpowiedzieć, niestety, nie.

Podobnie negatywnej odpowiedzi udzielamy Stanisławowi K. z Rawy Mazowieckiej, który uważa (...) że nie powinien płacić za mieszkanie w internacie, w którym pełni obowiązki wychowawcy (...)

Wychowawca internatu w miastach powyżej 2 tys. mieszkańców nie płaci za mieszkanie jedynie w przypadku, gdy mieszka na sali wspólnie z wychowankami. Za każde inne pomieszczenie, bez względu na jego wielkość i urządzenie, obowiązany jest opłacić czynsz i świadczenia obliczone w stosunku do zajmowanej powierzchni.

(...) A kto powinien ponieść koszt za malowanie mieszkania — pyta Marian B. z Przysuchy — Prezydium GRN (w miejscowościach do 2 tysięcy mieszkańców) czy nauczyciel? (...)

Nauczycielowi przysługuje mieszkanie spełniające między innymi i warunki estetyczne — a więc odmalowane. Może mu jednak nie odpowiadać na przykład kolor. Wówczas wszelkie poprawki musi wykonać na własny koszt. Podobnie zresztą jak i okresowe malowanie zajmowanego lokalu służbowego, niezależnie od liczby mieszkańców w danej miejscowości.

(tes)

ZMARLI

Dnia 10 listopada bieżącego roku zginął śmiercią tragiczną kol. JÓZEF BUDZ — kierownik Szkoły Podstawowej w Henrykowie, powiat Ząbkowice Śląskie, zasłużony pedagog, serdeczny, dobry kolega.

8 grudnia 1964 roku zmarł, w wieku 63 lat, kol. MARIAN IDZIK — długoletni, zasłużony kierownik Szkoły Podstawowej, członek ZNP i ZSL, odznaczony za pracę zawodową i społeczną licznymi dyplomami, wyróżnieniami, odznaczeniami.

31 października bieżącego roku zmarł kol. WŁADYSŁAW HYLEA — nauczyciel Zasadniczej Szkoły Zawodowej CZSP w Częstochowie, zasłużony pedagog, ofiarny działacz społeczny, w okresie okupacji organizator tajnego nauczania w Częstochowie, a po wojnie organizator szkolnictwa na tym terenie, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia PRL, Złotą Odznaką ZNP i PTTK.

W październiku bieżącego roku zmarł kol. EDWARD SZYMANSKI — zasłużony pedagog i wychowawca, długoletni dyrektor liceów ogólnokształcących, uczestnik tajnego nauczania w okresie okupacji, współorganizator szkolnictwa na Śląsku, aktywny działacz społeczny i związkowy, zajmujący ostatnio stanowisko starszego wizytatora szkół medycznych w Krakowie.

PRZEGLĄD CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

Interesująco redagowany miesięcznik „ZYCIE SZKOŁY” bardzo często zawiera treści publikowanych materiałów wybiega poza czysto profesjonalne potrzeby swych odbiorców pracujących w klasach I—IV, dla których głównie jest przeznaczony. I jest to niewątpliwie jedna z istotnych zalet tego czasopisma. W numerze 11 przygotowanym na Dzień Nauczyciela czytelnik znajdzie sporo takich artykułów. We wstępie redakcja przypomina celne fragmenty z dwu popularnych książek Tadeusza Kotarbińskiego — „Sprawność i błąd” oraz „Medytacji o życiu godziwym”.

Bogdan Suchodolski w krótkim, lecz jakże celowym artykule, pisze o „Nauczycielu zaangażowanym”. Różne już dawno odpowiedzi na pytanie: „Od czego zależą wyniki pracy szkoły?”. A oto fragment odpowiedzi zawartej w artykule:

„(...) Zależą one od bardzo wielu bardzo różnych czynników, których znaczenie potrafimy określić gorzej lub lepiej. Zależą one z pewnością od materialnego wyposażenia szkół, chociaż zależność ta nie zawsze jest zależnością prostą: są szkoły, które w gorszych warunkach osiągają lepsze wyniki, niż szkoły rozporządzające lepszymi warunkami. Zależą również od jakości programów i podręczników, chociaż i ta zależność nie jest jednoznaczna, bo programy i podręczniki są we wszystkich szkołach te same, a wyniki różne. Zależą one także od ustroju szkolnictwa, a zwłaszcza od czynników wyznaczających procesy rekrutacji młodzieży do różnych typów szkół i określających życiowe perspektywy ich absolwentów; ale i ta zależność ujawnia się w konkretnych warunkach szkolnych w sposób różnorodny.

Można by tę listę czynników znacznie rozszerzyć; ale zawsze prowadziłyby to nas do podobnego wniosku, iż oddziałują one bardzo różnie w zależności od tego, co się dzieje w danej szkole: nigdzie nie gwarantują one z całą pewnością sukcesów w pracy, nigdzie nie przesądają o jej klęsce. Instancja, od której to ostatecznie zależy i dzięki której nawet w złych warunkach można odnosić zwycięstwa, a w warunkach dobrych osiągać bardzo słabe wyniki — jest nauczyciel (...).

Interesujący jest również artykuł Józefa Kozłowskiego pt. „Osobowość nauczyciela i metody pracy”. Pisząc o rozdrożu ruchu nowatorskiego autor stwierdza:

„(...) Wszystkich, zarówno tych „z dołu” i tych „z góry”, łączy jedno hasło naczelne: modernizacja nauczania. Wszyscy wierzą w jego magiczną siłę i skuteczność działania. Rzecz w tym, jak pojmuje się owo hasło? W każdym ruchu masowym zachodzi niebezpieczeństwo uproszczenia i naiwnej interpretacji naczelnych idei ruchu. W tym przypadku grozi nam to również. (...) najciekawsze sprowadza się modernizację do innego sposobu nauczania. Dość mamy już starych metod i form pracy, chcemy uczyć po nowemu. I stąd rodzi się pogoń za nowinkami za wszelką cenę. Wystarczy inaczej ustawić ławki szkolne „parami” do siebie, lekceważąc ich konstrukcję i względy higieny, a już na pierwszy rzut oka widać, że

nauczyciel uprawia nowy styl pracy. Ale czy naprawdę? (...)”.

J. Kozłowski pisze dalej o właściwym rozumieniu metody, warunkach i perspektywach rozwoju.

Jan Zaborowski zastanawia się nad problemem — „Metody a efektywność procesu nauczania”. „Droga do metody” to tytuł artykułu Jana Michalskiego.

W dziale „Samokształcenie” zwracam uwagę na art. Franciszka Urbana — „Technika czytania i studiowania”.

W listopadowym numerze miesięcznika „RODZINA I SZKOŁA” czytelnicy znajdą pierwszy z cyklu artykułów Heliodora Muszyńskiego „O model rodziny nowoczesnej”. Omawiając gwałtowne tempo przeobrażeń otaczającego nas świata autor pisze:

„(...) Zmiany zachodzące w naszym życiu rodzinnym dokonują się stopniowo i powoli, ale nieustannie. Można by powiedzieć, że każdy dzień przynosi tutaj coś nowego, co jednak jest tak nieznaczące, że nie zostaje w ogóle dostrzeżone. Co więcej, człowiek szybko przyzwyczaja się do tych drobnych modyfikacji jego życia i z czasem zaczyna uważać je za coś zupełnie normalnego tak dalece, że myśl o tym, iż kiedyś było inaczej, wydaje mu się mało realną. Owszem uświadamia sobie to ogólnikowo i teoretycznie, ale jak było, na czym polegają różnice między stanem rzeczywistym a chwilą minioną, z tego już nie jest w stanie zdać sobie jasno sprawy.

I tutaj docieramy do wyjaśnienia zjawiska swoistego zagubienia i bezradności współczesnego ojca lub matki w życiu rodzinnym. Życie to stało się jakiejś innej, różnej od tego, jakie towarzyszyło ich dzieciństwu. Ale na czym polegają jego przemiany, skąd się one wzięły, a wreszcie jak się do nich dostosować we własnym postępowaniu, jaki kształt mu nadać, jak je zorganizować — oto pytania, na które trudno jest im często znaleźć jakikolwiek odpowiedź (...).

Pytania te mają być przedmiotem rozważań w cyklu artykułów.

Ukazał się też grudniowy numer miesięcznika „OSWIATA DOROSLYCH”. Na trzy artykuły publikowane na jego łamach chciałbym zwrócić uwagę. W pierwszym Piotr Woźniak pisze o „Zainteresowaniach uczniów pracujących przedmiotami nauczania”. Autor próbuje odpowiedzieć na dwa pytania poprzez analizę odpowiedzi uczniów: „Który z przedmiotów nauczania najbardziej Pani(a) zainteresował? Dlaczego właśnie ten przedmiot wywołał większe zainteresowanie?”. Artykuł zawiera, niestety, tylko materiał i to skąpy, bez wniosków do dalszych rozważań.

Interesujący materiał, wzmocniony konkretną analizą oraz wnioskami zawiera artykuł Andrzeja Świeckiego pt. „Kształcenie dorosłych w opinii uczniów szkoły korespondencyjnej”. Przedmiotem analizy są tu materiały zebrane w ciągu dwuletnich badań w Zaocznym Technikum Ekonomicznym CZSP w Warszawie. Autor omawia motywy decyzji podjęcia nauki, konsekwencje tego faktu, trudności pracy w domu, w zakładzie oraz w szkole. Wnioski mają charakter bardzo szeroki. Autor m. in. podważa obowiązującą w szkolnictwie dla dorosłych terminologię, zwraca uwagę na profil nieadekwatny do potrzeb dorosłych, obciążony nawykami ze szkół młodzieżowych, na metody nauczania niedostosowane do potrzeb dorosłych uczniów, wreszcie postuluje wprowadzenie tzw. okresu adaptacyjnego dla tych uczniów, którzy podejmują naukę po długiej przerwie.

Nie typowy, lecz ważny temat podejmuje Leon Leja w artykule pt. „Rola kształcąca i wychowawcza czasów zagranicznych”. (J)

»CZTEREJ PANCERNI I PIES«

Jestem pod wrażeniem telewizyjnej serii filmowej „Czterej pancerni i pies”. Pancerni mają szczerze uśmiechy i złote serca, potrafią walczyć i kochać oraz obdarowywać bliźnich przyjaźnią. Pies uzupełnia ich obraz. Załoga „Rudego” obraz-portret polskiego bohatera pozytywnego okazał się udanym pociąganiem wychowawczym. Stało się to błyskawicznie. Iluż mamy już w kraju pancernych, a lista załóg rośnie. Telewizyjny „Klub Pancernych”, błękitna sztafeta — to mózg sztabu małych żołdaków. Chłopcy szukają czworonożnych przyjaciół, każdy kundel ma swego pana. Wczoraj jeszcze włóczył się po podwórkach szukając pożywienia, a dziś ma dach i jedzenie oraz splendor nie byle jaki.

W mieście to zjawisko jest bardziej widoczne niż na wsi. Chłopakiem ze wsi brakowało obrazu telewizyjnego, większego przeżycia emocjonalnego, zaangażowania wodziarejów harcerskich i innych przyjaciół młodzieży. Republika pancernych umacnia się, trzeba jej pomóc, dodać sił. A gra jest warta świeczki. Republika pancernych może stać się szkołą obywatelskiego wychowania. W młodocianym społeczeństwie zaczęła obowiązywać pewna zasada, kształtująca charakter, wdrażająca poczucie obowiązku, ucząca pokonywać trudności i samodzielnie wykonywać powierzone zadania. Jeśli dziś pancerny nauczy się spełniać swoje obowiązki, to czynić będzie podobnie w latach późniejszych. Jeśli dziś doceni wartość przyjaźni, będzie ją dalej kultywował.

Socjologowie, badając przyczyny przestępczości nieletnich, zastanawiają się, dlaczego właśnie wśród 11—13-latków przestępczość rośnie. Klub Pancernych jest wspaniałą profilaktyką. Autorzy, uwzględniając podatność młodej psychiki na wpływy zewnętrzne, postawili na wpływ dobrego. Mówiąc szczerze, sam pułkownik Przymanowski nie liczył na taki oddźwięk, pisząc scenariusz filmowy. Dziś zawiadną fantazją tysięcy dzieci. Przyjrzyjmy się tej fantazji, tak przyjemnej i realnej, a jednocześnie wychowawczej.

Jedno z zadań brzmi: sprawdź wszystkie psy budy w okolicy, opatrz je na zimę. Niech „rozkaz sztabu” dotrze do dzieci wiejskich, one będą miały pole do popisu. Bo często Burek, Azorek czy Mopsik istniał tylko do pilnowania obejścia, był „sprzętem” gospodarskim.

Pancerni to nie tylko sprawa psów, to piękna robota nad współczesną historią. Wyszukują i opisują miejsca związane z naszą najnowszą historią. Chronią te miejsca przed zapomnieniem. Organizują spotkania z prawdziwymi załogami pancernych. Hej przyjdź wiąże się z owymi spotkaniami. Dlatego też pancerni zasługują na przyjaźń i zainteresowanie nauczycieli, rodziców i wszystkich dorosłych. Bez wylaniania komisji, po założeniu polacznego wysiłki wychowawcze szkoły i starania pedagogiczne rodziców.

STANISŁAW WIEŚNIAK

KSIAZKI NA GWIAZDKĘ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

I. W. „NASZA KSIĘGARNIA”

Adam Bahdaj: UWAGA! CZARNY PARASOL! Ilustr. B. Bocianowski. Warszawa 1966; s. 316, cena 18 zł.
Helena Bobińska: ZEMSTA RODU KABUNARI, Ilustr. E. Bartłomiejczyk. Warszawa 1966, s. 190; cena 15 zł.
Stanisław Biskupski: ORP „ORZEŁ” ZAGINAŁ. Warszawa 1966; s. 190, cena 12 zł.
George Bidwell: LABADZ Z AVONU. Ilustr. J. Konarska. Warszawa 1966; s. 310, cena 20 zł.
Danuta Bienkowska: WIELKA GRA. Ilustr. A. Stylo. Warszawa 1966; s. 183, cena 13 zł.
Mariam Brandys: SLADAMI STASIA I NEL. Warszawa 1966; s. 208, cena 15 zł.
Książka wyróżniona Orlim Piórem w plebiscyfie czytelników „Piomyka” i „Świata Młodych” w roku 1965.
Mariam Brandys: Z PANEM BIEGANKIEM W ABISYNII. Zdjęcia autora i Jarmonda. Warszawa 1966; s. 216, cena 10 zł.
Jerzy Broszkiewicz: WIELKA, WIEKSZA I NAJWIEKSZA. Ilustr. G. Rechowicz. Warszawa 1966; s. 266, cena 15 zł.
Jerzy Broszkiewicz: DŁUGI DESZCZOWY TYDZIEŃ. Ilustr. E. Salomon. Warszawa 1966; s. 322, cena 19 zł. Książka z cyklu: Klub siedmiu przygód.
C. Chlebowski: NOCNE SZLAKI. Warszawa 1966; s. 218, cena 14 zł.
Alina i Czesław Centkiewiczowie: NA BIAŁYM SZLAKU. Ilustr. R. Owidzki. Warszawa 1966; s. 228, cena 20 zł.
Alina i Czesław Centkiewiczowie: FRIDTJOF, CO Z CIEBIE WYROSNIE? Zdjęcia autora. Warszawa 1966; s. 389, cena 18 zł. Jest to opowieść o Nansenie.
Clive Dalton: CZOENLO MALAJSKIE. Przekł. K. Tarnowska. Ilustr. A. Włoczek. Warszawa 1966; s. 102, cena 11 zł.
Kornelia Dobkiewiczowa: ZŁOTE JARZMO. Ilustr. L. Janecka. Warszawa 1966; s. 286, cena 16 zł. Książka z cyklu: Klub siedmiu przygód.
Włodzimierz Dobriaków: KROL MIESZKA W INTERNACIE. Ilustr. M. Podhorska-Okołów. Ilustr. L. Janecka. Warszawa 1966; s. 238, cena 18 zł.
Janusz Domagała: KONIEC WAKACJI. Ilustr. J. Makowski. Warszawa 1966; s. 206, cena 13 zł.
Janusz Teodor Dybowski: OCALENIE SYRAKUZY. Warszawa 1966; s. 366, cena 26 zł.
Nancy Faulkner: MALIAKTORY. Przekł. I. Doleżał-Nowicka. Ilustr. J. Szancer. Warszawa 1966; s. 234, cena 17 zł.
Arkady Gajdar: DYM W LESIE. Przekł. M. Górka. Ilustr. S. Rozwadowski. Warszawa 1966; s. 40, cena 3 zł.
Roman Gomulski: SLADEM PERSZERONA. Ilustr. A. Kurkowski. Warszawa 1966; s. 130, cena 6 zł.
Wanda Grodzienka: SLADAMI POETY. Opowiadania o Mickiewiczu. Ilustr. L. Buczkowski. Warszawa 1966; s. 210, cena 10 zł. Lektura szkolna.
Laszlo Hars: ZWYCIEZCA PILNIE POSZUKIWANY. Przekł. E. M. Sperlingowa. Ilustr. St. Rozwadowski. Warszawa 1966; s. 248, cena 13 zł. Książka z cyklu: Klub siedmiu przygód.
Nathaniel Hawthorne: ZŁOTE RUNO. Przekł. M. J. Lutostawska. Ilustr. R. Klaybor. Warszawa 1966; s. 39, cena 3 zł.
Józef Hen: KIJOW, TASZKIENT, BERLIN. Ilustr. Z. Łoskot. Warszawa 1966; s. 218, cena 14 zł.
Henryk Hubert: BYŁ JEDEN BRZEG. Ilustr. J. Treutler. Warszawa 1966; s. 206, cena 17 zł.
Washington Irving: RIP VAN WINKLE I INNE OPWIADANIA. Przekł. W. Komarnicka. Ilustr. J. Szancer. Warszawa 1966; s. 206, cena 25 zł.
Elżbieta Jackiewiczowa: POKOLENIE TERESY. Ilustr. St. Kaźmierczyk. Warszawa 1966; s. 270, cena 15 zł.
Irena Jurgielewiczowa: TEN OBCY. Ilustr. L. Janecka. Warszawa 1966; s. 230, cena 15 zł. Książka znajduje się na międzynarodowej liście honorowej im. H. C. Andersena.
Janusz Korczak: PANKRUCTWO MAŁEGO DZEKA. Ilustr. M. Piotrowski. Warszawa 1966; s. 186, cena 10 zł. Lektura szkolna.
Witold Makowiecki: ŚWIĘTY KROKODYL. Ilustr. A. Boratyński. Warszawa 1966; s. 24, cena 3 zł.

Milivoj Matosec: KAPITAN TORNADO. Ilustr. H. Kalita. Ilustr. Z. Lengren. Warszawa 1966; s. 168, cena 10 zł.
Anna Mierzecka: TRAGEDIA ANTONIEGO LAVOISIERA. Ilustr. M. Gawryś. Warszawa 1966; s. 278, cena 16 zł.
Edmund Niziurski: SPOSOB NA ALCYBIADESA. Ilustr. Z. Łoskot. Warszawa 1966; s. 262, cena 15 zł. Książka z cyklu: Klub siedmiu przygód.
Edmund Niziurski: LIZUS. Ilustr. Z. Łoskot. Warszawa 1966; s. 48, cena 3 zł.
L. M. Parizek: RZEKA CZAROWNIKOW. Ilustr. J. Bułakowska. Ilustr. T. Bogdański. Warszawa 1966; s. 258, cena 17 zł.
Leon Przemski: OPOWIEŚĆ O STARYM URSYNIE. Ilustr. W. Jabłoński. Warszawa 1966; s. 240, cena 15 zł.
Natalia Rolleczek: RODZINNE KŁOPOTY I JA. Ilustr. B. Duktowska. Warszawa 1966; s. 222, cena 15 zł.
Halina Rudnicka: ZA SIODMYM PROGIEM. Ilustr. Z. Łoskot. Warszawa 1966; s. 264, cena 18 zł.
Rosemary Sutcliff: BEOWULF. Przekł. A. Przedpełska-Trzeciakowska. Ilustr. J. Wilkon. Warszawa 1966; s. 67, cena 19 zł.
Marta Tomaszewska: GDZIE TEN SKARB? Ilustr. J. Lipowska. Warszawa 1966; s. 266, cena 15 zł.
Jurij Tomlin: CZAROWNIK CHODZIEŁ PO MIESCIE. Ilustr. W. Grodzienka. Ilustr. E. M. Murawscy. Warszawa 1966; s. 232, cena 14 zł.
Juliusz Verne: TAJEMNICZA WYSPA. Ilustr. J. Karaczmarewicz-Fedorowska. Warszawa 1966; s. 356, cena 1/II t. 35 zł.
Irving Weinstein: BOHATER WOJNY DOMOWEJ. Przekł. J. Sobolewska. Ilustr. W. Majchrzak. Warszawa 1966; s. 126, cena 11 zł.
Janusz A. Zajdel: LALANDE 21185. Ilustr. T. Wilbik. Warszawa 1966; s. 230, cena 15 zł.
Anglija Barto: WIERZĘ ILUSTR. B. Zieleniec. Warszawa 1966; s. 116, cena 38 zł.
Holly Bourne: NAZYWAM SIĘ MUSZELKA. Przekł. S. Wortman. Ilustr. J. M. Szancer. Warszawa 1966; s. 100, cena 14 zł.
Maria Czerkowska: W CZAS POGODY. Ilustr. M. Tokarczyk. Warszawa 1966; cena 14 zł.
Jerzy Ficowski: GALAZKA Z DRZEWA SŁONCA. Ilustr. J. Srokowski. Warszawa 1966; cena 22 zł.
Sudhin N. Ghose: OPOWIEŚCI HINDUSKIE. Ilustr. I. Tuwim. Ilustr. Shrimati E. Carlie. Warszawa 1966; s. 132, cena 30 zł.
Jan Grabowski: CZARNA OWIECZKA. Ilustr. I. Kuczborska. Warszawa 1966; cena 15 zł.
Wanda Grodzienka: DZIWNE PRZYGDY KOTA BAZYLEGO. Ilustr. B. Butenko. Warszawa 1966; cena 14 zł.
Hanna Januszeńska: FLISAK I PRZYDROŻKA. Ilustr. J. M. Szancer. Warszawa 1966; cena 8 zł.

KONIKÓWKA

TE	JA	MI	WI	EC	„Gay”
LE	Ę	ZY	CE	WO	
ZA	LN	KO	BI	ES	
AN	IB	SI	KIE	AT	
IK	LI	IE	CH	DL	
EZ	IE	DA	YJ	OS	
ZB	UW	TR	AC	BE	Ostrowski

Rozpoczynając od lewego dolnego rogu diagramu obejmij wszystkie pola ruchem konika szachowego i odczytaj rozwiązanie. Rozwiązanie na kartkach pocztowych, prosimy przesyłać do dnia 20 grudnia br.

OGŁOSZENIA DROBNE

DZWONKI szkolne korytarzowe, podwórzowe — naprawia, wykonuje na zamówienie Warsztat Rzemieślniczy Banasik, Katowice-Szopienice, Sienkiewicza 2. 142

KORRESPONDENCYJNE lekcje języków obcych. Warszawa 1, skrytka 68. 99

WYKONUJE na zamówienie sygnalizacyjne zegary szkolne Stanisław Foryś, Bielsko-Biała, Dzierżyńskiego 39. 120

DZWONKI elektryczne 220 volt bezpośrednio na prąd zmienny, typ duży, specjalnie dla szkół, z dużą czaszą. Cena 155 zł. Dzwonki podlegają gwarancji. Poleca „Radiofal”. Poznań, Staszica 1 tel. 429-07. 168

KIEROWNICTWO Szkoły Podstawowej w Celestynowie, pow. Opoczno, wraz z zespołem pedagogicznym i młodzieżą serdecznie dziękują Dyrekcji Studium Nauczycielskiego im. A. Struga w Lublinie za nieodpłatne ofiarowanie szkole pomocy naukowych, wykonanych przez studentów na zajęciach praktycznych. 167

PRZEPROWADZAM poszukiwania antykwaryczne, kupuję zbiory książek, map, numizmatów, eklibrisów, broni, antyków, ciekawych przedmiotów i różnych kolekcji. Antykwariat, Józef Lach, Katowice, Gliwicka 3. 170

Zarząd Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Ostrołęce zawiadamia byłych, członków kasy, że wkłady ich, nie podjęte w terminie do dnia 31 marca 1967 roku, przelane zostaną na fundusz „C”. 171



NAUKA, POLITYKA
GOSPODARKA

Mircea Eliade: TRAKTAT O HISTORII RELIGII, KiW, Warszawa 1966; s. 340, cena 70 zł.

Marian Kargol: ELEMENTY PLANOWANIA PRODUKCJI ROLNEJ W GROMADZIE, LSW, Warszawa 1966; s. 155, cena 10 zł.

Tadeusz M. Pasierbiński: AFRYKA I GENERALOWIE, MON, Warszawa 1966; s. 264, cena 15 zł. W tej książce ukazuje autor Afrykę niespokojną, pełną wewnętrznych konfliktów, borykającą się z trudnościami, Afrykę „szukającą siebie”.

Jack Raymond: PENTAGON, MON, Warszawa 1966; s. 372, cena 40 zł.

WANDA STĘSLICKA: SPOTKANIA Z PRAPRZADKAMI, Wydanie II uzupełnione, „Iskry”, Warszawa 1966; s. 322, cena 15 zł. Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek liceów ogólnokształcących, techników, zakładów kształcenia nauczycieli oraz dla działów naukowych bibliotek szkół stopnia podstawowego i zasadniczych szkół zawodowych.

W LABORATORIACH FIZYKÓW. Praca zbiorowa. Przekł. z angielskiego. PWN, Warszawa 1966; s. 422, cena 48 zł. Biblioteka Problemów.

WYCHOWANIE

Aleksander Kamiński: AKTYWIZACJA I USPOKOJENIE UCZNIÓW W SZKOLE PODSTAWOWEJ. PZWS, Warszawa 1966; s. 200, cena 9 zł.

PROBA TWORZENIA SYSTEMU WYCHOWAWCZEGO. TRZY LATA PRACY DOŚWIADCZALNEJ W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 187 W WARSZAWIE. Praca zespolowa pod redakcją A. Lewina. PZWS, Warszawa 1966; s. 204, cena 14 zł.

Michał Szulkin: Z DZIEJÓW SOCJALISTYCZNEJ MYŚLI WYCHOWAWCZEJ. PROBA ZARYSU. PZWS, Warszawa 1966; s. 188, cena 21 zł.

BELETRYSTYKA I POEZJA

Władysław Bodnicki: PUSTELNIA POD TRZEMA PYSKAMI. MŁODOŚĆ MATEJKI, DROGA ŚLAWY. STRASZNI LUDZIE, WL. Kraków 1966; cena I-III t. 50 zł.

Pierre Boulle: OPowieści O MIŁOSIERDZIU. Przekł. H. Komorowska, KiW, Warszawa 1966; s. 166, cena 10 zł. W. Sadowski w postawie do tej książki pisze: „Są to przekorne, ironiczne, chwilami autoironiczne powiastki, które kierują myśl czytelnika nie ku jałowym łamigłówkom intelektualnym, lecz ku istotnym problemom naszego czasu”.

Kazimiera Hłakowiczówna: SZPEDEM. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 153, cena 10 zł.

Aleksander Maliszewski: ANTYGONA. DROGA DO CZARNOLASU. ZŁOTE KONIE. WARSZAWIANKA. UTWORY DRAMATYCZNE. PIW, Warszawa 1966; s. 268, cena 23 zł.

Tomasz Mann: BUDDENBROOKOWIE. „Czytelnik”, Warszawa 1966, cena 20 zł. Wyd. Biblioteki Powszechnej. Jest to pierwsza powieść Tomasza Manna (ukazała się w 1901 roku), która przedstawia historię czterech pokoleń patrycjuszowskiej niemieckiej rodziny kupieckiej na przełomie XIX i XX wieku.

Aleksander Minkowski: ZABAWA Z DIABLEM, MON, Warszawa, 1966; s. 222, cena 12 zł. Niedzienna historia szeregowca Jana Gajęgo, zawierająca bardzo ciekawe aspekty wychowawcze.

Augustyn Suski: UTWORY ZERRANE. Poezje, opowiadania, artykuły. LSW, Warszawa 1966, s. 298, cena 20 zł.

Lew Tolstoj: WOJNA I POKÓJ, PIW, Warszawa 1966; cena I-IV t. 80 zł.

Stanisław Strumph Wojtkiewicz: TRAGUTT, PIW, Warszawa 1966; s. 274, cena 40 zł.

Izidor Zaczekiewicz: SPOTKANIA Z WOJNA, MON, Warszawa 1966; s. 220, cena 10 zł. W sześciu bezpretensjonalnych gawędach, urzekających autentyzmem i bogactwem przeżyć, autor opowiada o przygodach własnych i cudzych w spotkaniu z wojną.

ALBUMY. PRZEWODNIKI

POLSKA PUTIEWODITIEL PO MIESTAM BORBRY I PAMIATNIKOW ZERTWAM FASZIZMA. Gody wojny 1939-1945. Sport i Turystyka, Warszawa 1966; cena 86 zł.

Wit Stwos: THE CRACOW ALTAR. Auriga 1966; Oficyna Wydawnicza Warsawa.

W „KULTURZE” z 4 grudnia Tadeusz Kijonka w artykule pt. „O pełny uniwersytet” przypomina, jak to w dniu 8 października 1963 roku powstała w Katowicach filia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Starania o powołania na Śląsk uniwersytetu rozpoczęły się po roku 1921, wkrótce po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski. Mimo podejmowanych wysiłków, starania te w okresie międzywojennym pozostały bez rezultatu. Zorganizowano wprawdzie w tym czasie Instytut Pedagogiczny i Wyższe Studia Nauk Społeczno-Gospodarczych, które miały być zawiązkiem przyszłego uniwersytetu. Na nowo sprawę podjęto w Polsce Ludowej i w roku 1963 starania miejscowych władz zostały uwieńczone pierwszym sukcesem.

„Dzień 8 października — pisze T. Kijonka — stał się formalnym i niejako zewnętrznym oznaczeniem tego ważnego dla Śląska faktu, jakim było wywieśnienie na gmachu przy ul. Bankowej tablicy z napisem: Uniwersytet Jagielloński. Otworzył się w ten sposób nowy rozdział w dziejach kontaktów śląsko-krakowskich, w których Wszechnica Krakowska odgrywała zawsze najważniejszą rolę, szczególnie ważną w okresie oderwania Śląska od Polski, stając się w tym czasie kuźnią polskiej inteligencji, tej, która niosła polską kulturę w lud. Uczelnia ta rozszerzyła teraz swe granice, jej siedzibą stały się dwa sąsiadujące z sobą miasta wojewódzkie. Rozwiązanie, które dokonano się w roku 1963, było nie tylko najbardziej realnym, lecz i najkorzystniejszym dla Śląska, który pozyskał na swój teren uczelnię o największym w kraju autorytecie, między narodowym rozgłosie i tradycji idącej w stulecia. Tak przyjęło miejscowe społeczeństwo ten fakt. Tak obiektywnie trzeba też go ocenić”.

W roku 1963 utworzono w katowickiej filii Uniwersytetu Jagiellońskiego studium matematyki, następnie fizyki i prawa. Za dwa lata dojdą dwa kierunki wydziału filozoficzno-historieskiego: psychologii i socjologii, a pod koniec pięcioletki zostanie wprowadzona historia oraz biologia. Funkcję prorektora pełni wybitny historyk, prof. dr Kazimierz Popielek. Dalszy rozwój filii Uniwersytetu Jagiellońskiego uzależniony jest od wpływu na uczelnię samodziel-

nych pracowników naukowych, gdyż obecnie kilku profesorów i docentów dojeżdża z Krakowa. Droga rozwoju uczelni jest słuszną i prawidłową, bowiem na Śląsku występuje niedorozwój nauk humanistycznych i bez szeroko rozbudowanych kierunków humanistycznych — podkreśla autor — rozwój kulturalny Śląska nigdy nie będzie pełny, a kształt nauki śląskiej będzie nadal nacechowany pewną jednostronnością”.

Ten sam temat — dalszego rozwoju filii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Katowicach, stosunku uczelni katowickiej po uzyskaniu pełnoletności do Uniwersytetu Jagiellońskiego podejmuje na łamach „ZYCIA LITERACKIEGO” z 4 grudnia Marian Cieślak. Artykuł nosi tytuł: „Uniwersytet Katowicki czy Uniwersytet Jagielloński w Katowicach”. Zdaniem autora artykułu ściśle i trwale powiązanie obu w pełni samodzielnymi placówkami na zasadach równorzędności i wzajemnego uzupełniania się leży i w interesie Śląska, i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Ze okręgowi górnośląskiemu — czytamy w artykule — potrzebne jest, choćby dla równowagi, ze względu na jego technizację, odpowiednie nasycenie humanistyką, wydaje się rzeczą bezsporną. Z tego punktu widzenia związku z Krakowem, a w szczególności z jego środowiskiem naukowym, wydają się pozytywne dla Śląska. Ale i Krakowowi potrzebny jest Śląsk i jego bliskość — mniej więcej z tych samych powodów, dla których ze społeczno-kulturalnego punktu widzenia za pożądane uznano usytuowanie Nowej Huty właśnie na krańcach tego szacownego grodu. I wreszcie zgoła niebagatelna sprawa społeczno-kulturalnego spajania różnych regionów i różnych dzielnic. Niekoniecznie na zasadzie niwelowania tradycyjnych odrębności, lecz na zasadzie wzajemnego kulturowego przenikania i funkcjonalnych powiązań”.

Maciej Ilowiecki i Andrzej Goethals poświęcają swój artykuł, drukowany w „POLITYCE” z 3 grudnia, polskiej szkole matematycznej, temu, co się teraz w polskiej matematyce dzieje. A dzieje się nie najlepiej, choć dobrzy matematycy są bardzo w Polsce potrzebni. Zdaniem autorów poziom ma-

tematyki w szkole średniej jest zły i program matematyki w szkole niewiele się zmienił od czasów naszych pradziadków, chociaż matematyka rozwija się stale i coraz bujniej.

„Z tej niebezpiecznej sytuacji — czytamy w artykule — trzeba znaleźć wyjście. Wskazuje się obecnie na dwie możliwości: podział ostatnich lat liceów na matematyczne i humanistyczne oraz doksztalcenie czynnych już zawodowo młodszych nauczycieli. Podział liceów uwolniłby pewną liczbę uczniów o wyraźnym braku zamiłowań matematycznych od wysokich wymagań z tego przedmiotu, które z powodzeniem mogłyby stosować o polewę szcuplejszą kadra nauczająca w liceach odpowiedniego typu”.

Wszystkie uniwersytety w Polsce posiadają wysoko postawioną matematykę, a niektóre z nich dysponują wielką liczbą uczonych na skalę co najmniej europejską. Przed studentem matematyki po opanowaniu przez niego przedmiotów podstawowych stoją cztery drogi: specjalizacja przygotowująca do pracy naukowo-dydaktycznej, specjalizacja w zastosowaniach statystycznych lub technicznych, sekcja tzw. metod numerycznych — kształcąca specjalistów wykorzystujących maszyny matematyczne oraz sekcja ogólna kształcąca w zasadzie przyszłych nauczycieli. O pracę absolwenci matematyki nie potrzebują się martwić. Przed matematykami jak dotychczas broni się tylko przemysł. Oto co na ten temat mówi prof. Steinhaus: „(...) nie dlatego brak matematyków w przemyśle, że brak absolwentów uniwersyteckich, ale dlatego, że przemysł i gospodarka nie rozumie roli matematyka w świecie produkcji materialnej; matematyków traktuje się w zakładach przemysłowych gorzej niż inżynierów: jeśli są mało pomysłowi, dają się im zajęcia administracyjne i to drugorzędne; jeśli są pomysłowi — nie docenia się ich pomysłów”.

„Rzecz o przemyśle — piszą w zakończeniu artykułu autorzy — jest spowodowane, aby to założenie (że dobry matematyk jest potrzebny) nie prowadziło — mówiąc językiem matematyków — do sprzeczności... ze zdrowym rozsądkiem. Żeby piękne tradycje polskiej szkoły matematycznej i dorobek setek współczesnych nau-

kowców były tak wykorzystane, jak na to zasługują i jak wymaga tego nowoczesna cywilizacja”.

W cyklu artykułów — nauka i potrzeby kraju „ZYCIE WARSZAWY” z 3 grudnia opublikowało artykuł prezesa Polskiej Akademii Nauk, prof. dra Janusza Groszkowskiego pt. „Prognozy krytyczne”. Autor między innymi odpowiada na pytania, dlaczego wyniki badań naukowych nie są u nas wykorzystywane w dostatecznym stopniu przez gospodarkę. Dzieje się tak i dlatego, że — by móc wykorzystywać nowe wysiłki teoretyczne naszych uczonych, wyniki niekiedy rewelacyjne w skali międzynarodowej — przemysł musi dysponować odpowiednim zapleczem naukowo-technicznym. Ponadto kadra naukowa przeciążona jest wielką liczbą obowiązków, a placówki naukowe cierpią na brak odpowiedniego wyposażenia.

Prof. J. Groszkowski podkreśla, że szybsze musi być tempo wzrostu kadr naukowych i tempo wzrostu nakładów w stosunku do wzrostu dochodu narodowego. Obciążenie Polaka na rzecz badań jest kilkakrotnie niższe od obciążenia Amerykanina czy Francuza.

„Rozwój nauki w Polsce — konkluduje autor — i rentowność badań zależą więc od tego, ile każdy obywatel gotów jest świadczyć na naukę i jak dzielony będzie dochód narodowy. Nauka jest zbyt kosztowna i zbyt wielkie jest jej znaczenie dla kraju, aby stosować politykę półśrodków i półowiecznych rozwiązań. Społeczeństwo i państwo mają prawo wymagać od nauki, aby stała się prawdziwą, bezpośrednią siłą produkcyjną, główną dźwignią rozwoju kraju, ale wymaga to powszechnego zrozumienia znaczenia nauki i zapewnienia jej takich warunków moralnych, materialnych i organizacyjnych, aby mogła rozwijać się powyżej progów krytycznych.

Współzawodnictwo w nauce jest dziś tak ostre i bezwzględne, że polityka samowystarczalności nie może dać pożądanych rezultatów. Musimy pracować wspólnie z silniejszymi partnerami — przede wszystkim z Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją, NRD. Wiele jest jeszcze pod tym względem do zrobienia”.

emzet

Wspomnienie z 31 III

PIERWSZY PIONIER W PITTSBURGU — BYŁ POLAKIEM

Na gmachu miejskim w śródmieściu Pittsburga widnieje tablica miedziana, która przypomina, że pierwszym białym człowiekiem, który dotarł ze wschodnich stanów Ameryki do Pittsburga, był Polak — Antoni Sadowski.

Niedawno staraniem stanowej Komisji Historycznej i Muzealnej została umieszczona na jego grobie specjalna tablica, na której jest następujący napis:

„Antoni Sadowski, polski pionier, kupiec, który prowadził handel wymienny z Indianami, zamieszkiwał w tym rejonie w roku 1712. Pracował dla rządu prowincjonalnego jako poset-tłumacz, gdy zaszła potrzeba rokowań z Indianami w r. 1728”.

Ponadto z inicjatywy posta stanowego Jana Pezaka z Filadelfii, senat stanowy

uchwalił rezolucję, w której uczczono pamięć Antoniego Sadowskiego „polskiego pioniera, któremu stan Pensylwania zawdzięcza wiele ze swego rozwoju w początkach swoich dziejów”.

WYSTAWA ORDERÓW I MEDALI POLSKICH

W Chicago działa Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Numizmatyczne, którego prezesem jest dr Marian Kostrumala. Z inicjatywy Towarzystwa zorganizowano w Chicago wystawę orderów i odznaczeń polskich (około 200 sztuk). Ponadto wystawiono zestaw medali pamiątkowych, związanych z historią Polski, w tym pełny komplet medali wybitnych przez mennisę państwową w Warszawie w latach 1820—38.

10-LECIE KWARTALNIKA POŚWIĘCONEGO POLSKIEJ WIEDZY LEKARSKIEJ

W Chicago wychodzi kwartalnik, wydawany w języku angielskim, poświęcony osiągnięciom polskiej wiedzy lekarskiej. Kwartalnik ten „Polish Medical Science and History Bulletin” jest wydawnictwem Związku Lekarzy Polskich pod kierownictwem dra Aleksandra Rytla. Publikuje on oryginalne prace naukowe lekarzy Polaków, przeważnie z Polski

(82 proc.), a także streszczenia prac naukowych, ogłaszanych w polskich czasopiśmiech lekarskich. Zadaniem jego jest udostępnienie medycynie światowej dorobku nauki polskiej. Biuletyn jest rozsyłany do 88 krajów, do wszystkich ośrodków naukowych, także indywidualnie — do najwybitniejszych profesorów. Kwartalnik obchodził ostatnio swoje dziesięciolecie.

POLAK TWÓRCA SŁOWA „WITAMINA”

W roku 1955 ukazała się w N. Jorku książka dra W. Harrowa — „Kazimierz Funk, pionier w dziedzinie witamin i hormonów”. Jest to książka o znanym naukowcu polskim, wybitnym biochemiku i fizjologu, urodzonym w r. 1887 w Warszawie, a od wielu lat zamieszkałym w Nowym Jorku. Obecnie zajmuje się on pracami badawczymi nad hormonami i rakiem w laboratorium fundacji własnego imienia — „Funk Foundation”.

Kazimierz Funk wprowadził do nauki biochemicznej termin — „witaminę”. Fundamentalna praca tego uczonego została opublikowana w roku 1913 w języku niemieckim — „Die Vitamine”.

Informacje zaczerpnięte z biuletynu „Polonia” Agencji Publicystyczno-Infornacyjnej, „API”.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO” na 1967 rok. 10 GRUDNIA MIJA OSTATNI TERMIN WPLAT. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę kwartalną, półroczną i roczną przyjmują urzędy pocztowe, listonosze i placówki „Ruchu”. Można również zaprenumerować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-100020 CKPiW „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23. Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 10.40 zł, półrocznej — 20.80 zł, rocznej — 41.60 zł. Prenumerata za granicę jest o 40 proc. droższa.